Nr 286. Kraków, Czwartek 12 Grudnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.:** — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sprawa wrześnieńska w parlamencie niemieckim.

W dwóch parlamentach europejskich, austryackim i niemieckim, poruszono wczoraj, równocześnie, kwestyę wypadków wrześnieńskich. — Podczas gdy w Wiedniu poseł Wojciech Dzieduszycki, chcąc widocznie wynagrodzić dotychczasowe milczenie Koła polskiego w tej sprawie, z wielkim rozpędem krasomówczym i zapałem wytknął rządowi pruskiemu gwałty na Polakach popełniane, — to w Reichstagu berlińskim prezes tamtejszego Koła polskiego książę Radziwiłł, w sposób trwożliwy i niesłychanie dyplomatyczny, motywował i tak już bladą interpelacyę polską, podpisaną, jak wiadomo, także przez kilkunastu posłów alzackich i centrowców. Interpelacya opiewała:

„Czy kanclerzowi Rzeszy wiadomo, że zajścia wrześnieńskie wywołały nie tylko u nas, ale także zagranicą sensacyę i oburzenie, które może przynieść ujmę powadze państwa niemieckiego, oraz jakie stanowisko zajmuje kanclerz w tej sprawie?“

Interpelanci stanęli więc na czysto państwowem stanowisku i właściwie nie upominali się o krzyczące krzywdy, wyrządzane uprawnionym obywatelom w jednem z państw związkowych, co przecież uczynić byli powinni, lecz wysforowali się na obrońców cesarstwa niemieckiego, broniąc je przed „sensacyą i oburzeniem“, wywołanem wrześnieńskiemi wypadkami za granicą państwa.

Takie postawienie kwestyi było widocznie bardzo na rękę kanclerzowi Rzeszy. Udał on, że interpelantom idzie jedynie o demonstracye antipruskie we Lwowie i Warszawie i o szkodę, jaką państwo stąd ponieść może, nie zaś o to, że Europa z oburzeniem piętnuje katowanie dzieci polskich we Wrześni. — Jednem słowem, kanclerz perfidnie wyszedł z założenia, jakoby interpelanci wzywali państwo do obrony wobec demonstracyj lwowskich i warszawskich, i podjął się wdzięcznego zadania, zdążającego do wykazania, że państwo żadnej skutkiem tych demonstracyj nie poniosło szkody.

Dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, z ust kanclerza Bülowa, tego, do czego nie chciał się jakoś u nas przyznać ani namiestnik lwowski, ani prezydent Koerber, mianowicie, że we Lwowie hr. Piniński przepraszał konsula Spesshardta, a w Wiedniu hr. Gołuchowski ambasadora ks. Eulenburga...

Zastrzegając sobie zresztą dalsze uwagi z powodu wczorajszej dyskusyi w parlamencie niemieckim, gdy bardziej wyczerpujące sprawozdanie rąk naszych dojdzie, przedstawiamy przebieg tych obrad przeważnie na podstawie telegramów wiedeńskiego Biura korespondencyjnego:

Tuż po godzinie 1-szej miało wczoraj rozpocząć się posiedzenie Izby, na którem kanclerz odpowiadać miał na interpelacyę ks. Radziwiłła. Sala posiedzeń przepełniona. Galerye i loże roją się od publiczności. Przybyło bardzo wielu Polaków, zamieszkałych w Berlinie. Posłowie stawili się bardzo licznie. Posłowie polscy byli w komplecie. Zainteresowanie niezwykłe objawiało się we wszystkich grupach. Podobno cesarzowi co pół godziny miał być zdawany raport telefoniczny i telegraficzny z przebiegu posiedzenia. Angielskie, francuskie, włoskie i amerykańskie pisma przesłały swych reprezentantów, najliczniej zaś rosyjskie.

Mowa ks. Radziwiłła.

Zabiera głos ks. Radziwiłł dla umotywowania interpelacyi. Mowca tłomaczy się, że powód do niej tkwi w obowiązku członków stronnictwa do strzeżenia narodowej czci tej ludności, która ich wysłała do parlamentu. Cześć tę naruszyły zajścia wrześnieńskie. Sprawa ta należy właściwie przed kompetencyę jednego z państw związkowych, mowca podnosi ją jednak tutaj, gdyż poruszenie umysłów wskutek tego zajścia przekroczyło daleko granice państwa. Godność narodu niemieckiego, a zwłaszcza wzgląd, dłużny tej wysokiej Izbie, został przez to skrzywdzony. (A naród polski — nie? Przyp. red.).

Kanclerz Rzeszy może być przekonanym, że nie działały tu żadne pobudki agitatorskie. — Godność i korzyść państwa nie wymagają, aby narodową mniejszość, przyłączoną do państwa, w sposób od dłuższego czasu praktykowany zohydzać i uciskać, z wyraźnym celem ostatecznym, aby ją wcześniej lub później zupełnie wytępić. Dlatego, że język ojczysty uważa się za mniej wartościowy, wywołuje się wśród tej ludności pewną oporność przeciw szkole. Najnowsze owoce pruskiej polityki szkolnej nie są zgodne bynajmniej z tradycyą poprzednich władców pruskich w postępowaniu ze swymi poddanymi. Teraz wszystko dzieje się inaczej. Nie szanuje się nawet godności Izby. Jest niemożliwem, aby kanclerz Rzeszy nie zarządził środków, któreby oddziałały na usposobienie ciężko wzburzonej ludności, we wzburzeniu tem bowiem tkwi etyczne jądro. Mowca spodziewa się, że kanclerz w swej odpowiedzi zwróci uwagę na zdanie: „Homo sum, nihil humani a me alienum puto“. (Oklaski z ław polskich).

Wśród powszechnego poruszenia zabiera głos kanclerz Rzeszy, hr. Bülow.

Odpowiedź kanclerza.

Na wstępie zastrzegł sobie kanclerz solennie, że na podstawie konstytucyi nie może tutaj poruszać sprawy wrześnieńskiej, jako należącej do kompetencyi Sejmu pruskiego i zapewniał, że jak obecnie strzeże praw Prus, tak samo postąpiłby, gdyby tutaj wytaczano sprawy Bawaryi, Wirtembergii i t. d. Ponieważ jednak interpelant, któremu kanclerz dziękuje (sic!) za „spokojne“ umotywowanie interpelacyi „różniące się tak bardzo od tonu prasy polskiej“ wspomniał także o stosunku Niemiec do zagranicy, wywołanym sprawą wrześnieńską, przeto mowca daje następujące wyjaśnienia:

„O tem, aby przez zajścia wrześnieńskie powaga państwa niemieckiego poniosła jakikolwiek uszczerbek, nic mi nie wiadomo. (Oklaski na prawicy). Sprawcy ekscesów w Galicyi i Warszawie, mieli może zamiar przez wybryki uliczne wywołać zamącenie naszych stosunków do obu państw sąsiednich, Austro-Węgier i Rosyi.

Mogę te obawy w zupełności uspokoić. Stanowisko zarówno rządu austryackiego, jak węgierskiego odpowiada w zupełności naszym uzasadnionym oczekiwaniom i nie mamy powodów do zażaleń.

„Cieszę się, — rzekł kanclerz — że mogę nawet powołać się na to, iż rząd rosyjski z okazyi wykroczeń, jakie miały miejsce dnia 4 b. m. przy konsulacie niemieckim w Warszawie, natychmiast zarządził zadawalniające w każdym kierunku środki zaradcze. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff prosił natychmiast niemieckiego ambasadora w Petersburgu, aby wyraził rządowi niemieckiemu najgłębsze ubolewanie z powodu pożałowania godnych zajść. Równocześnie hr. Lambsdorff nie pozostawił ambasadora niemieckiego w najmniejszej wątpliwości, że rząd niemiecki może mieć do rządu rosyjskiego zupełne zaufanie, iż z własnej inicyatywy wyda on wszystkie potrzebne zarządzenia. — To się też rzeczywiście stało i uwolniło mnie od wszelkich dalszych kroków dyplomatycznych.

Tutaj przedstawił kanclerz znany proceder „przeprosin“ konsula niemieckiego przez władze rosyjskie w Warszawie, poczem rzekł:

Solidarność, jaka od zeszłego stulecia panuje między Prusami i Rosyą na podstawie istniejących traktatów i obecnego „status quo“, nie poniesie żadnego szwanku od dążności i tendencyj, które zmierzają do cofnięcia historyi wstecz i do przywrócenia „status quo ante anno 1772“. (T. j. przed rozbiorem Polski. Przyp. Red.) — Obecne położenie nie da się tak łatwo wstrząsnąć, jak niektórzy sądzą.

Tak samo rząd austro-węgierski w należytem pojmowaniu stanowiska sojusznika, natychmiast po zajściach lwowskich dnia 29 listopada zarządził środki dla ochrony tamtejszego konsulatu niemieckiego. Te środki jednakże okazały się, niestety, niewystarczającemi, tak, że po odsłonięciu pomnika jednego z polskich poetów, onegdaj pod konsulatem ponowiły się demonstracye o jeszcze większych rozmiarach. Jak po zajściach listopadowych, namiestnik Galicyi wyraził swoje najżywsze ubolewanie wobec konsula niemieckiego we Lwowie, tak samo postąpił po onegdajszych wielkich wykroczeniach we Lwowie austro-węgierski minister spraw zagranicznych wobec naszego ambasadora w Wiedniu. Hr. Gołuchowski zapewnił, że ekscedenci będą energicznie ukarani, a władze pociągnięte do odpowiedzialności, oraz przyrzekł porozumieć się z austryackim prezydentem gabinetu co do dalszych zarządzeń.

Nie mogę jednak, dodał kanclerz, skończyć bez wyrażenia zdziwienia, że p. interpelant chociażby na chwilę mógł przypuszczać, iż ulegniemy wpływom zagranicy w sprawach wewnętrznych. Głosy zagranicy i demonstracye, nie mogą wpłynąć na naszą politykę wewnętrzną i na stanowisko kierujących ministrów. Dla mnie nie ma niczego innego więcej rozstrzygającego, jak interes tego państwa, tego kraju i to, co jest moim obowiązkiem jako Niemca. Tego mego obowiązku nigdy nie zapomnę i wobec poważnego niebezpieczeństwa, które, moim zdaniem, grozi naszemu narodowi ze strony polskiej, zrobię to, co jest moim obowiązkiem, aby Niemcy na wschodzie nie dostali się pod koła. (Żywe oklaski na prawicy, protesty u Polaków).

Dyskusya.

Gdy pos. Hompesch z centrum wniósł otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią kanclerza, wszyscy reprezentanci rządu związkowego demonstracyjnie wychodzą z Izby. Gdy wniosek Hompescha uchwalono, zabrał głos pos. Roehren z centrum. Mowca dowodził, że rozchodzi się tutaj, w sprawie wrześnieńskiej, o wzburzenie, jakie panuje zagranicą, które zmusza, aby także w sejmie Rzeszy o tej sprawie była mowa. Chodzi tu nie o jednorazową brutalność, ale o masową chłostę, dokonaną przez nauczyciela, który już raz otrzymał nagrodę 100 marek „za popieranie niemczyzny“. Dzieci stosownie do życzenia rodziców zachowały się biernie wobec nauki religii po niemiecku. Prasa hakatystyczna przedstawiła rodziców, które dzieci swe chciały ochronić przed chłostą, jako zdrajców stanu. Nie będzie przecież można dzieci wypędzić ze szkoły, nie będzie można także zastosować w tym wypadku ustawy o przymusie, dlaczego więc nie pozwala się dzieciom mówić w języku ojczystym? Ile razy będzie chodziło o wydarzenia, mające znamiona zdrady stanu, stronnictwo centrum będzie rząd zawsze popierało. Jednakże ani Toruń ani Wrześnią nie przyniosły objawu żadnej zdrady stanu.

Hr. Limburg-Stirum ze stronnictwa rządowego starał się obronić rząd przed zarzutami poprzednich mowców. Mowca cieszy się, że Niemcy mają silny rząd, który umie utrzymać swoją powagę.

Zabrał głos potem poseł polski Dziembowski, który zauważył, że sprawozdania z procesu wrześnieńskiego prasa niemiecka podawała tendencyjnie. Podczas gdy mowę prokuratora podały wszystkie dzienniki prawie dosłownie, to sprawozdawcy opuścili salę rozpraw podczas przemówień obrońców(!). Prasa niemiecka przedstawiła całą sprawę wrześnieńską fałszywie. Duchowieństwo nie może dopuścić do tego, aby, wbrew zasadzie przyjętej na koncylium, udzielano nauki religii w innym języku, niż w ojczystym. Bierny opór dziatwy jest więc zupełnie uzasadniony. Szkoły nie są już obecnie przybytkami kultury, ale zakładami dla chłosty. Panowie stwarzacie swą polityką polską Irlandyę. (Oklaski u Polaków).

Przemawiał potem pos. Sattler ze stronnictwa narodowo-liberalnego, który wywodził, że powaga państwa na tem nie ucierpi, jeżeli tłum (Radaubrüder)... (Powstaje wielka wrzawa, podczas której pos. Sattler nie może mówić i woła: Ale proszę tylko zaczekać! Wreszcie mówi dalej): ...Jeżeli taki tłum wybija okna konsulatu i zdziera herb, to szkodzi co najwyżej powadze tego kraju, gdzie te ekscesy się wydarzają. We Wrześni chodziło o zarządzenia celem utrzymania karności szkolnej.

Mowca porusza dalej „polityczną agitacyę“ w Galicyi i twierdzi, że wielka część ludności dąży tam całą siłą do odbudowania państwa polskiego. Życzyłbym sobie — powiada — aby tak silnie rozwinięte były uczucia narodowe także i u nas. Najwyższy był czas, żeśmy przez stowarzyszenia hakatystyczne postanowili uratować niemiecki kościół katolicki w prowincyach wschodnich. Katoliccy duchowni polscy stanowili zawsze podporę narodu polskiego.

Socyalista Ledebur wywodzi, że system torturowania dzieci jest wynikiem panowania klasy agrarnej. Jeżeli kanclerz, jako człowiek wykształcony, nie znajduje upodobania w chłoście dzieci, to można mu w tym wypadku wierzyć. Ale do niego nie można mieć zaufania, tak samo, jak do jego polityki dyplomatycznej. Mowca wyraził w dalszym ciągu przekonanie, że przyszłość Polski zależy od przyszłości proletaryatu.

Następnie uchwalono wniosek o odroczenie dyskusyi i posiedzenie zamknięto.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 grudnia.

(—r.) Przemówienie wczorajsze Koerbera, zapowiadające możliwość zamachu stanu, stanowi naturalnie wciąż zdarzenie najważniejsze, panujące nad całem położeniem politycznem. Najrozważniejsi członkowie parlamentu, bynajmniej nie pesymiści, lecz tacy, którzy wierzą, że obecny parlament „przecież“ podoła swojemu zadaniu, widzą w wynurzeniach prezydenta gabinetu nietylko pewność, iż posiada on ze strony cesarza daleko idące pełnomocnictwo, lecz, że wczorajsze oświadczenie zrobił wskutek najwyższego rozkazu. „Cui bono?“ Kto dużo grozi, możnaby powiedzieć, że nie grozi wcale, bo groźby powtarzane przestają sprawiać wrażenie. Nie można jednak twierdzić, że te wynurzenia były groźbą. Koerber bowiem przedstawił parlamentowi to, co niechybnie nastąpi, jeśli parlament nie usunie czychającego potwora: sporu narodowego pomiędzy Niemcami a Czechami, który załatwienie ważnych spraw ugody węgierskiej i traktatów handlowych czyni niemożebnem. Słychać, że także chodzi ministerstwu wojny o znaczne sumy na armaty i pomnożenie stanu czynnego armii.

Dopóki spór niemiecko-czeski nie będzie załatwiony, nie można myśleć o wytworzeniu większości parlamentarnej, o którą rząd mógłby się oprzeć, lub z której mógłby wyjść rząd parlamentarny, a bez tego nie ma ani mowy o parlamentarnem załatwieniu tych spraw, które korona uważa, jako o istnieniu państwa stanowiące, albo raczej dla jego egzystencyi za niezbędne. Więc albo — albo? Jeśli zaś postanowioną jest taka alternatywa, niezawodnie trzeba ją uważać jako w pierwszym rzędzie zwróconą pod adresem Niemców, którzy wobec inicyatywy podjętej przez rząd w sprawie nawiązania nowych rokowań o ugodę niemiecko-czeską, na każdym kroku stawiają przeszkody, a co najgłówniejsza, czynią ją z góry niemożebną, wywlekając z archiwum sławetny swój program „zielony“, gdzie na pierwszem miejscu stoi upaństwowienie języka, za który katowano dzieci polskie we Wrześni i katowskie wydawano wyroki na biedne ofiary ludu naszego. P. Koerber byłby zaiste humorystycznym politykiem, gdyby zechciał przypuszczać, że za tę cenę mogłoby przyjść do porozumienia czesko-niemieckiego.

Zrozumieli też Niemcy, co znaczyły wczorajsze słowa prezydenta gabinetu. Oni też ulękli się ich najwięcej i bezpośrednio pod ich wrażeniem uruchomili zaraz wszystkie swoje siły. Konferencya za konferencyą, konwentykel za konwentyklem. Do tej chwili nie ma może ani jednego z wybitniejszych niemieckich przywódców, któryby nie żądał od p. Koerbera wyjaśnienia. Prezydent gabinetu, bardzo pewny siebie, dawał je w gładkich słowach z uprzejmym uśmiechem, lecz treścią wszystkich „uspokojeń“ są słowa końcowe, powiedziane do urzędowego delegata stronnictw niemieckich hr. Stürgkha, że „ani słowa nie może cofnąć z tego, co powiedział“.

Istniejąca konstytucya jest dziełem nawskróś niemieckiem. Nie można się też dziwić, że troska o utrzymanie spada w pierwszym rzędzie na Niemców. Mimo to niepojętą rolę odgrywa Koło polskie, względnie jego komisya parlamentarna, która, jak gdyby nic nie zaszło, zajmuje się najdrobniejszemi sprawami, a nawet i nie myśli o zajęciu jakiegokolwiek stanowiska wobec położenia, wczorajszem oświadczeniem prezydenta gabinetu tak zmienionego i tak ważnego. Pomiędzy Niemcami a Czechami odbywa się nawet wymiana myśli, a posłowie polscy poruszają się swobodnie, lekko, bez troski, jak gdyby wcale nic nie zaszło, a tylko pilnują z ogromną ścisłością i gorliwością każdego głosowania, chociaż Koerber wczoraj o całej rozprawie budżetowej wyraził się z wielkiem lekceważeniem. Istotnie sprawa budżetu cofnęła się wobec grozy ogólnego położenia. Słychać, że jutro ma się odbyć posiedzenie Koła polskiego, ale możnaby się założyć, że będą długie mowy o drobiazgach budżetowych, a o położeniu może i wcale nie będzie wzmianki. W ten sposób nie stoi się na straży interesów kraju i narodu.

Z przyjemnością przychodzi nam z drugiej strony stwierdzić, że mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego była podniosłą i owianą uczuciem narodowem, a była wygłoszona z wielkim temperamentem. Sprawiła też wogóle jaknajlepsze wrażenie. Oklasków ze strony polskiej i czeskiej było poddostatkiem, a członkowie Koła nietylko mowcy wyrażali uznanie, lecz całowali go. Widzieliśmy nawet u jednego ze starszych członków Koła łzy w oczach, które ocierał sobie chustką. To najlepszy dowód, jakie ta mowa sprawiła wrażenie. A była ona przytem bardzo oględną i umiarkowaną, zbyt może nawet umiarkowaną wobec wielkości ohydnej zbrodni, jaką Niemcy popełniają na narodzie polskim.

Prezydent gabinetu wyrwał się zaraz po mowie hr. Dzieduszyckiego, jak Filip z Konopi, odpierając niektóre wyrażenia polskiego mowcy, jako mięszanie się do wewnętrznych spraw obcego państwa.

P. Daszyński dał na to ciętą odprawę Koerberowi. Si tacuisses... Cóż znaczy frazes mięszania się do spraw obcych? Polacy, chociaż należą do Austryi, nie stracili poczucia całości narodowej i da Bóg, że jej pomimo wszelkiej stańczykieryi nie stracą. W danym razie bronią się, jak mogą, przeciwko opryszkom hakatystycznym, a potem, panie Koerberze, Polakom, jeśli już będziemy się trzymali tylko formalnej strony rzeczy, przysłuża prawo zarówno w delegacyach wspólnych, jak i w parlamencie mówić o przymierzach, jakie państwo zawiera, a więc i o przymierzu z Niemcami. Ale hr.

MICHAŁ BAŁUCKI.

13 (Ciąg dalszy).

Tę myśl głębszą, tę naukę społeczną czy towarzyską. kto chce tylko poszukać, znajdzie w każdej komedyi Bałuckiego. Po części mówią o niej już same tytuły, bo chyba nie trzeba tłomaczyć, co miał Bałucki na myśli, kiedy pisał „Komedyę z oświatą“, „Pozłacaną młodzież“, „Pracowitych próżniaków“ i t. p. Czy trudno dalej zrozumieć, że we „Flircie“ chciał on ostrzedz kokietujące na zimno kobiety przed możliwemi skutkami tej kokieteryi? — czyż „Radcy pana radcy“ nie są głęboką satyrą na ludzi, pnących się do godności i sfer sobie nie odpowiednich? czyż w „Emancypowanych“ a później w „Sprawie kobiet“ nie chłostał czczej frazeologii, zarozumiałości, lekceważenia obowiązków; czyż w „Ciężkich czasach“ nie piętnował fagasostwa wobec wszelkich ekscellencyj; czyż nie karcił w „Sąsiadach“ fałszywej przyjaźni, trwającej, póki otwarty jest dom i worek przyjaciela? Tylko tendencya Bałuckiego wychodzi na wierzch sama, nie wkładał on jej w usta rezonerów, ani używał silnych środków dla zwrócenia na nią uwagi. Wywołałby zapewne silniejszy efekt, gdyby np. bohaterka „Flirtu“ skonała na scenie, gdyby „Piękna żonka“ rozeszła się z mężem, gdyby bankier w „Bajkach“ zbankrutował, a żona jego odebrała sobie życie. Miał on jednak tę miarę, którą uważam za jedną z największych jego zalet, że nie przekraczał granic komedyi. zatrzymywał się w miejscu właściwem! — „Chciałem wam tylko wskazać — zdawał się mówić do słuchaczów — do czego doprowadzić mogą: zalotność, bajczarstwo, chęć zabawy i błyszczenia, ale nie widziałem potrzeby targać waszych uszów dramatem czy tragedyą. Lekarstwo można podawać w rozmaitych dawkach; są choroby, do których wyleczenia i małe dawki wystarczą. Moralizowanie nudzi, a więc upadają sztuki przesiąknięte zbytnio morałami. Rzecz, wyposażona humorem, pobudzająca do szczerego śmiechu, może równie dobrze, a nawet lepiej nauczać samą swoją tendencyą. Scena ma swoje prawa. którym się poddać musi każdy piszący, a kto się nie poddaje, ten przechodzi na niej bez wrażenia, choćby siał najwznioślejsze myśli, a dzieła jego nosiły na sobie piętno geniuszu“.

Druga zaleta Bałuckiego, znajomość sceny, nie potrzebuje chyba dowodzenia. Umiał „budować“ swoje sztuki, doskonalił coraz więcej dyalog, opanowywał technikę, był mistrzem w stwarzaniu komicznych sytuacyj. Zdolność uscenizowania zresztą występuje nietylko w jego komedyach, ale i w innych utworach, co nawet podniosła krytyka, zaznaczając, że każdą prawie jego powieść lub nowelę łatwo byłoby przerobić na scenę. Umiał on przeplatać sceny wesołe poważnemi, a każdą utrzymać we właściwym charakterze. Widzimy w jego utworach ludzi rozmaitego położenia, wykształcenia i wieku, a chociaż w każdym z nich uczucia inaczej objawiają się na zewnątrz, choć każdy z nich ma własny słownik do ich wyrażania, to przecież Bałucki przy pomocy swego daru spostrzegawczego (trzecia z jego zalet) wychodził prawie zawsze zwycięsko. Stąd też dyalog jego, zawsze wyborny pod względem techniki, nietylko skrzy się humorem, ale gdzie potrzeba, wydobywa i uczucia rzewne, serdeczne, miłosne, gwałtowne, namiętne. Oka jego nie uchodzi żaden drobiazg, któryby mógł służyć do charakterystyki przedstawionej postaci. Sam w jednej ze swoich nowel powiedział: „mieszkanie jest to forma z wosku, na którym się odciska charakter i usposobienie człowieka“ („Ostatnia stawka“). Kto do tego stopnia doprowadził zmysł spotrzegawczy, tego postacie na scenie, muszą być dobremi kopiami „przeciętnych“ typów, w życiu spotykanych.

A czy potrzeba z kolei udowadniać, że Bałucki miał dowcip? Nie potrzeba, należy jednak zauważyć, że w miarę powodzenia Bałuckiego na scenie odzywały się coraz głośniej w krytyce drobne zazdrości, które nie żałowały czarnych gałek i dla jego dowcipu. Nie przeczę, że gdyby istniał kodeks wykwintności literackiej, to na podstawie jego paragrafów możnaby tu i owdzie skonfiskować niektóre dowcipy Bałuckiego. Tylko naprzód kodeks taki nie istnieje, a raczej istnieje ich tysiąc, a każdy inny, więc niewiadomo, którego się trzymać, — powtóre, paragrafy tego kodeksu dotknęłyby wszystkich naszych komedyopisarzy, nie wyłączając „starego“ Fredry (utwory „młodego“ musianoby poddać olbrzymiej amputacyi).

Rzecz cała polega głównie na niezrozumieniu, że innego rodzaju dowcip i język panuje w salonie, innego w dworze szlacheckim, w pokoju mieszczanina, w izbie rzemieślniczej i chacie wieśniaka. Bałucki do salonu rzadko zagląda, obraca się głównie w sferach drobnej szlachty, tak zwanej inteligencyi, która nie zawsze bywa inteligentną, i mieszczaństwa. — Pisze więc przeważnie językiem takim, jakim mówią te sfery, wojuje tym humorem, jakiego mu one dostarczają. Bez tego nie byłoby prawdy, właściwej charakterystyki — byłoby kłamstwo. Szewc zbogacony, miejska plotkarka, stary major, ledwie umiejąca czytać pani sędzina, mały urzędnik powiatowy, zakopany gdzieś na wsi dzierżawca, śmieszne mamy i ciocie, aptekarz, nie widzący świata poza pigułkami itd., gdyby mówili językiem literackim, salonowym, gdyby zdobywali się na subtelne dowcipy i cieplarniane wyrażania uczuć, byliby karykaturami a nie postaciami z życia, przeniesionemi na scenę. Malarz w „Ciepłej wdówce“ używa gwary artystycznej, Skwarek w sprawie kobiet mówi po chłopsku — więcej „literacki“ język i styl jest natomiast w komedyi „Po śmierci cioci“, bo występują w niej ludzie inteligentniejsi. Kogo zresztą razi dowcip i język Bałuckiego, ten może mieć do niego jedną tylko pretensyę, a mianowicie, że nie przedstawia nam wyłącznie salonów. Ale czyż potrzeba byłoby uzasadniać dzikość tej pretensyi?

W tem miejscu jeszcze jedna ogólna uwaga, nie tycząca się specyalnie Bałuckiego. Niektórzy panowie krytycy zwykli dość lekceważyć humor. Radziłbym tym panom krytykom, jeżeli sami popełniają komedye, powieści, nowele, spróbować, jak jest łatwiej pisać: z humorem, czy bez humoru? ile im wreszcie czasu zajmie, n. p. napisanie tychsamych rozmiarów noweli humorystycznej a poważnej? Proponuję zakład dziesięć przeciw jednemu, że drobnego utworu humorystycznego albo całkiem nie będą umieli napisać, albo namęczą się nad nim tak, jakby im tomową powieść pisać przyszło. Do dobrego bowiem stylu i języka przy pracy nad sobą dojść można: wrodzone zdolności, poparte wiedzą, oczytaniem, obserwacyą i myśleniem, dadzą resztę zalet, jakich potrzeba dobremu pisarzowi. Każdą z nich przy zdolnościach można nabyć za cenę swej pracy, ale humoru nikt nie kupi, bo go niema do nabycia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazimierz Bartoszewicz.

Dieduszycki tak daleko nie poszedł, on nawet zastrzegł się, że Koło polskie bynajmniej nie ma zamiaru mięszania się do wewnętrznych spraw Niemiec, a przecież dostał naganę. Zapewne z wyższego nakazu, co jednak w Izbie spowodowało głośny sprzeciw.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Niech sobie ludzie, co chcą, gadają o naszej „niezgodzie narodowej“, a jednak, jeżeli naród zawoła, wszyscy jesteśmy przy apelu: staje Daszyński razem z Dieduszyckim, jak to n. p. było na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej Izby posłów, gdzie w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem poruszono sprawę wrześnieńską. Niemcy nie spodziewali się chyba takiego wyniku swojego postępowania, nie myśleli, że wywołają w nas taką, prawdziwą solidarność narodową!

Mowa hr. Dieduszyckiego zasługuje na to, aby prócz tego streszczenia, jakie podaliśmy z niej już we wczorajszych telegramach, przytoczyć z niej niektóre ustępy:

Dając krótką a dosadną charakterystykę gwałtów pruskich. mowca wyraził się do słuchaczy: „Gdybym wam wszystko opowiedział, co przecierpieliśmy, posiwielibyście przez noc jedną ze zgrozy“. Dalej hr. Dieduszycki zapewnił, że nadzieja Polaków polega na ich pracy kilturnej i na przekonaniu, że sprawiedliwość zwycięży, „Przyjdzie dzień — mówił — kiedy będzie nam danem odwrócić się od tego obrazu prześladowania jednego narodu przez drugi w imię tak zwanej idei, która umożliwia, że ludzie, nazywający się ludźmi kulturnymi, nie szanują przykazań Boskich: „Nie kradnij i nie zabijaj!“ w zastosowaniu do innych narodów“.

Doskonały obraz „kultury“ pruskiej i pruskiej sprawiedliwości dał mowca w następującem zestawieniu:

Wobec narodu polskiego bez wypowiedzenia wojny popełniono czyny, godne tylko Hunów, a kiedy gwałty owe wywołały jęk i kiedy jedna z matek katowanych polskich dzieci upomniała się aby ich nie bito, skazano ją na taką samą karę więzienną, jaką otrzymał ów urzędnik pruski, który uważał, że zgodnem jest z pruską kulturą, jeżeli murzyna przybija gwoździami do drzewa, oblewa mu ręce naftą i podpala!

Mania wielkości i pycha były zawsze powodem upadku państw, mania wielkości i pycha rozpierają obecnie Niemcy, a niech Bóg ochrania świat od godziny sądu!

Zarówno hr. Dieduszycki jak p. Daszyński prócz ogólno-narodowych wynurzeń z powodu sprawy wrześnieńskiej w mowach swoich zajmowali się też sprawami wewnętrznemi austryackiemi, a p. Daszyński między innemi odparł pogróżki dra Koerbera o zamachu stanu i złożył mu solenne zapewnienie imieniem mas robotniczych, że w razie zamachu stanu „ludy austryackie zaprowadzenia absolutyzmu spokojnie nie zniosą“.

Po przemowie Klofacza, czeskiego narodowego socyalisty przyjęto prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem kilku mowców między nimi zaś i minister rolnictwa Giovanelli, wzięło udział w dyskusyi nad rządowym projektem o zawodowych Towarzystwach rolniczych, poczem dyskusyę przerwano i posiedzenie odroczono do czwartku godziny 11 rano.

Główne zainteresowanie austro-węgierskiego świata politycznego skupia się ciągle około ostatniej mowy p. Koerbera i zapowiedzi zamachu stanu. „Hlas Naroda“ twierdzi, że wie coś więcej o zamiarach rządu, który jakoby nosił się z zamiarem, aby po rozwiązaniu Izby nowe wybory rozpisać na podstawie powszechnego głosowania. W „Politik“ zaś „pewien poważny polityk“ — jak przypuszczają, hr. Silva Tarouca — ostro uderza na dra Koerbera, że wystąpił z groźbami, kiedy zanosi się na dojście do skutku pojednawczej konferencyi czesko-niemieckiej, tak, jakby chciał własnemi rękami rozbić to, co radby za swoje dzieło przedstawiać.

Co do tej konferencyi, to wedle jednej z prywatnych „korespondencyj“, dostarczających wiadomości dziennikom, Młodoczesi przyjęli do wiadomości, co w tej sprawie zrobiło prezydyum, zastrzegając sobie decyzyę na później.

W Budapeszcie zajmują się też żywo mową dra Koerbera, gdyż ewentualne rozwiązywanie Izby posłów w Austryi lub zaprowadzenie absolutyzmu po tej stronie Litawy musiałoby oddziałać, i to niekorzystnie, na sprawy wspólne monarchii, jak taryfa cłowa, traktaty handlowe, kwestye wojskowe i t. d.

Ostatecznie więc w polityce austryacko-węgierskiej góruje ogólne uczucie niesmaku i zaniepokojenia.

Z Wrześni.

(Przyjaciel dzieci Winter. — Targi Wintera z sumieniem p. Nowakowskiego. — Zemsta. — O pacierz niemiecki. — Jeszcze Koralewski).

Inspektor powiatowy Winter podczas rozprawy sądowej w Gnieźnie z czelnością pruską przechwalał się, że jest „przyjacielem dzieci polskich we Wrześni“, i że okazywał im zawsze „życzliwość“. Zajmującą próbkę tej życzliwości i przyjaźni, a zarazem dowód, jak demoralizującą jest działalność pedagogów pruskich, podaje „Dziennik Poznański“.

Kowal we Wrześni p. L. Nowakowski, członek tamtejszego dozoru szkolnego, mając chorą żonę chciał na pewien czas uwolnić od uczęszczania na pewien czas uwolnić od uczęszczania do szkoły swoją 13-letnią córeczkę, ażeby czuwała nad chorą matką. Wystosował w tym celu podanie do inspektora Wintera, a ten przyjaciel dzieci polskich dał p. Nowakowskiemu z życzliwości, następującą odpowiedź pod datą 7 sierpnia b. r.:

„Ubolewam, że nie jestem w możności podania pańskiego uwzględnić, ponieważ córka pańska okazuje nieposłuszeństwo w szkole wobec zarządzeń państwowych. Udzielenie urlopu zawiera w sobie uznanie, z nagrody takiej musi skwitować dziecko, które trwa w karygodnem nieposłuszeństwie. Skoro tylko córka pańska podda się porządkowi szkoły, gotów jestem chętnie prośbę pańską uwzględnić“.

Owem „nieposłuszeństwem przeciwko zarządzeniom państwowym“ było odmawianie ze strony Nowakowskiej odpowiedzi na pytania niemieckie podczas nauki religii. Inspektor Winter odmówił p. Nowakowskiemu uwolnienia czasowego ze szkoły jego córeczki, ale przyrzekł to uczynić, jeżeli dziewczę, „podda się porządkowi szkoły“. W ten sposób chciał p. Winter wytargować na p. Nowakowskim lojalność pruską, korzystając z choroby jego żony.

P. Nowakowski ponowił swą prośbę, udając się tym razem do rektora Fedtkego, ale i ten odmówił, dodając, że znane są Nowakowskiemu „warunki, pod któremi urlop córce może być dany“. Gdy się targi nie udały, otrzymał p. Nowakowski od Wintera następujące pismo:

„Jak się dowiaduję, wzbrania się córka pańska Walentyna brać czynny udział w nauce religii, wykładanej po niemiecku. Już dziś donoszę panu, że, jeżeli córka pańska nadal trwać będzie w oporze przeciw zarządzeniom władz szkolnych, nie będzie ona zwolniona ze szkoły na Wielkanoc po ukończeniu 14 roku życia, tylko będzie musiała jeszcze jeden rok dłużej chodzić do szkoły“.

Po nieudałym targu zemścił się w ten sposób na p. Nowakowskim „przyjaciel dzieci polskich“ Winter.

Rodzice polskich dzieci w szkole wrześnieńskiej wystosowali do tamtejszego dozoru szkolnego pismo, żądające, ażeby ze szkoły usunięto pacierz w języku niemieckim. Pismo to powołuje się na osławionego „bohatera“ procesu gnieźnieńskiego, oprawcę-pedagoga i renegata Koralewskiego, który pod przysięgą zeznał dwie okoliczności: 1) że dzieci polskich nikt nie zmusza do odmawiania niemieckiego pacierza, a więc że dzieci same z siebie ten pacierz odmawiają, 2) że on nie wie, kto ich tego pacierza uczy, lecz przypuszcza, że w 5-tej klasie czyta się ten pacierz z elementarza niemieckiego i dzieci w ten sposób uczą się i potem odmawiają. Pismo rodziców polskich żąda, ażeby dozór szkolny przesłuchał uczniów i uczennice, kto i w jaki sposób uczył ich pacierza i czy z zeznaniami uczniów zgadzają się zeznania pod przysięgą złożone przez p. Koralewskiego. Czekamy na wynik i na nowy liść wawrzynu dla Koralewskiego.

Z Syberyi.

Przed kilku tygodniami podaliśmy według Petermanna niektóre ważniejsze szczegóły o niedawno otwartej kolei syberyjskiej, a pomiędzy niemi obliczenia, w jakim czasie i jakim kosztem według obecnego planu jazdy możnaby się z Wiednia dostać koleją syberyjską do Japonii lub Chin. Wtedy zaznaczyliśmy także w myśl Petermanna, że obecnie jeszcze z wielu rozmaitych powodów kolej syberyjska nie odpowiada wymaganiom podróżnych i przepisom planu jazdy, co nastąpi dopiero później po wielu próbach i doświadczeniach, tudzież po wielu koniecznych ulepszeniach. Uwagę tę potwierdza obecnie Zygmunt Gottschalk, który niedawno powrócił z Syberyi i w „Frankfurter Zeitung“ opisał wrażenia z tej podróży.

Kiedy częściej jeździmy syberyjskim pociągiem ekspresowym — pisze Gottschalk — wówczas patrzymy na wszystko inaczej, niż nowicyusz. Przedewszystkiem znaczna część jazdy tak jest nudną, że nawet karty, o ile znajdą się partnerzy, nie wiele pomagają. Za to zarząd kolei stara się o rozmaitość, a pomiędzy środkami rozerwania znudzonych podróżnych pierwszorzędną rolę odgrywają spóźniania się pociągów. Pociąg ekspresowy staje poprostu na tak zwanej stacyi do wymijania się, która istnieje tylko dlatego, że kolej jest jednotorowa. Pociąg z podróżnymi stoi godzinę, czasem dwie, z tego powodu, że z sąsiedniej stacyi wyszedł naprzeciw pociąg towarowy, który na stacyi mijać się ma z pociągiem ekspresowym.

Gdy po takiem dwugodzinnem czekaniu pociąg ekspresowy nareszcie ruszy w dalszą drogę i przybędzie do właściwej stacyi, następuje nowa rozrywka. Podróżni wymyślają i żądają „księgi zażaleń“, która znajduje się w zamkniętej szafie. Klucz od niej posiada naczelnik stacyi, ale właśnie wyszedł na spacer, powierzywszy asystentowi pieczę nad stacyą. Asystent, opadnięty przez podróżnych, powiada, że klucz posiada żandarm, ale i żandarma właśnie jak na złość niema. Podróżni wymyślają znowu na nieporządki; konduktor woła, ażeby wsiadano, gdyż pociąg odejdzie za dwie minuty; ten i ów na wyścigi biegnie do wagonu, a wtedy z powagą zjawia się... żandarm. Oczywiście na wydobycie księgi zażaleń i wpisanie skarg już zapóźno, podróżni przez okna wagonów głośno wymyślają, żandarm i asystent odgrażają się i pociąg rusza dalej.

Teraz maszynista przyspieszoną jazdą radby naprawić złe. Pociąg rzeczywiście mknie przez pół godziny dosyć stosunkowo szybko, gdyż 30 kilometrów na godzinę, nagle atoli ni stąd ni zowąd zatrzymuje się w szczerem polu, a raczej na pustyni. Podróżni zaniepokojeni wyskakują z wagonów i pytają, co się stało, konduktor zaś powiada z jowiszowym spokojem: „Nic, tylko cylinder pękł w maszynie“. Oczywiście, maszyna stała się niezdolną do ruchu. Oglądamy ową maszynę ze wszystkich stron i przekonujemy się, że biedaczka pełni służbę już przez 32 lat. Wyszła w r. 1868 z fabryki Dubbsa i Sp. w Glasgowie.

Co tu począć? Najbliższa stacya Petropawłowsk, skąd trzeba sprowadzić drugą maszynę, oddaloną jest o 8 kilometrów. Na szczęście zarząd kolei syberyjskiej przewidział podobne wypadki i zaopatrzył wszystkie pociągi w telefony. Jakoż w bardzo krótkim czasie połączyliśmy się telefonicznie z Petropawłowskiem. Uskuteczniono to w sposób rzeczywiście prosty. Długi kij bambusowy, okuty metalem, ze zwieszającym się drutem, zawieszono na drucie telegrafu, a ów drut zwieszający się przeprowadzono do mikrofonu, umieszczonego w wagonie. Drugi drut przewodu połączono z szyną toru kolejowego i w ten sposób powstał telefon pomiędzy pociągiem a stacyą Petropawłowskiem. Czekaliśmy wprawdzie jeszcze $1^1/_2$ godziny, ale maszyna z Petropawłowska przybyła i pociąg zabrała.

Pomimo tych wszystkich opóźnień — pisze Gottschalk — przyjechaliśmy do Irkucka w oznaczonym przez plan jazdy czasie. Droga z dworca do miasta, leżącego po drugiej stronie rzeki Angary, prowadzi przez olbrzymi most pontonowy, budowany co roku na nowo kosztem 30.000 rubli. Stały, żelazny most kosztowałby około 200.000 rubli. Od każdego wozu pobieraną bywa opłata w kwocie 8 kopiejek. Ponieważ ruch jest olbrzymi, więc amortyzacya kapitału, wynoszącego 200.000 rubli, nastąpiłoby bardzo szybko. Ale urzędnicy wolą przecież budować co roku most pontonowy za 30.000 rubli.

Irkuck w ostatnich kilku latach nie wiele się zmienił, a w każdym razie nie widać postępu, chociaż ludność wzrosła znacznie. Istnieje kolej, ruch handlowy coraz bardziej się wzmaga, a tymczasem na poczcie irkuckiej po godzinie 2 po południu nie można już nadawać listów poleconych. W pierwszorzędnych nawet hotelach brakuje często poduszek i pościeli, które dopiero za osobną opłatą przynosi podróżnemu posługacz hotelowy. Natomiast bardzo często zdarzają się pożary w hotelach. które są drewniane i urągają wszelkim przepisom budowlanym, obowiązującym w Europie.

Skutkiem ukończenia budowy kolei zostało bez zajęcia mnóstwo robotników, którzy cisną się do większych miast. Zwłaszcza do Irkucka napłynęła cała fala owych ludzi, którzy bardzo często pozostają w niezgodzie z kodeksem karnym i zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. W Irkucku na pierwszorzędnej ulicy „Bolszaja“ zamordowano niedawno i obrabowano jakiegoś przechodnia wieczorem, gdy ruch był najbardziej ożywiony. Skutkiem tego mieszkańcy po godzinie 9 wychodzą z domów o ile możności we dwójkę, trzymając się zawsze środka ulicy.

Z powodu pruskich gwałtów.

Kraków, 11 grudnia.

Na dar narodowy dla ofiar procesu w sprawie wrześnieńskiej wpłynęły do redakcyi i administracyi „Nowej Reformy“ w dalszym ciągu do dzisiaj godziny 1 w południe następujące składki:

Obmiński koron 5, Mortka 1, Preiss 2, Braun 2, Niedzielski 10, dr Datka 5, Różycki 4, Frankowicz 2, Płaza 1, Weber 1, Heinz 2, Ludwik Zakrzewski 10, Kiełczewski 1, Gawroński 1, Krukiewicz 2, Fr. Bogdas 1, Kaliniewicz 1, dr A. Millet 2, Brillant 1, Makosiński 1, Krasiński 5, Piasecki 2, dr Niemczewski 5, Krupski 2, ks. Kozik 2, Laśkiewicz 1, dr Kramarzyński 4, A. Makarewicz 2, Michniewski 3, Uznański 1, uczniowie III klasy w Półwsiu Zwierzynieckiem 1·74, uczennice III klasy wydziałowej szkoły żeńskiej imienia św. Scholastyki w Krakowie 10·20, grono nauczycielek z Warszawy (100 rubli) 252·50, J. Zam. 10 koron (i zobowiązuje się niniejszem płacić co miesiąc 1 koronę do kasy stałego komitetu opieki nad ofiarami pruskiego systemu, jeżeli taki się zawiąże); S. H. 0·40, członkowie Towarzystwa kasynowego w Nisku 58, profesorowie szkół tarnowskich zebrane podczas uczty urządzonej dla przeniesionych kolegów 35, Bobakowski W. zebrane od urzędników i manipulantek pocztowych w Nowym Sączu 18·30, St. Jarochowski zebrane na odpuście w Lubzinie 16·10, Jan Chrapiński 5, Aleksandrowicz, Berner, Rappaport i Rosner po 1, A. Izierski 5·50, St. Cz. z Dukli zebrane na imieninach p. Gąseckiej 4·14, Jadwiga Solarska 1, Staś i Genuś Solarscy 2, dziatwa II klasy w Liszkach 1·10, Wanda Rotterowa 5 — co czyni 511·98, a razem 8.443 korony 54 halerze.

Wykazane wczoraj 40 koron z loteryi fantowej pochodzą od krakowskiej „Czytelni dla kobiet“.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożyli: Wł. Zapałowicz 2 korony, Wanda Rotterowa 5 kor., N. N. z Bielska 2 kor., fabryka portland-cementu Bernard Liban i Spółka 50 koron.

Z Warszawy otrzymujemy na rzecz ofiar wrześnieńskich 100 rubli, wraz z następującym listem:

Z uczuciem zgrozy i serdecznego bólu wobec barbarzyńskiego wyroku w sprawie wrześnieńskiej — grono nauczycielek w Warszawie, łącznie z uczennicami swemi i uczniami, śle wyrazy współczucia i czci dla ofiar tej sprawy: matek i ojców. którzy zaszczepili w sercach swych dzieci tak głębokie poczucie narodowości, że bohatersko stawiły opór deptaniu ich przyrodzonych praw do języka ojczystego. Cześć im i ziemi Wielkopolskiej, która ich wydała!

Powód sprawy i wyrok sądu pruskiego — to nietylko krzywda naszego narodu, ale hańba ludzkości, która w wieku roszczącym prawo do wysokiego cywilizacyjnego i humanitarnego rozwoju, mieści w swem łonie społeczeństwo, wskrzeszające tradycye Hunnów i Wandalów! Dla nas Polaków sprawa wrześnieńska — to zarzewie, rozniecające nawet w najobojętniejszych dotąd sercach rodaków płomień uczuć patryotycznych; to bodziec do wytrwałości w obronie praw najświętszych i dążeniu do wzniesienia się na takie wyżyny moralne, aby kiedyś, gdy naród nasz w mękach i trudzie zdobędzie swą wolność, nie inaczej rozpoczynał nowe życie, jak wcielając ideały dobra, prawdy i sprawiedliwości!

Komitet obywatelski m. Podgórza przypomina publiczności, że w niedzielę 15 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła“ podgórskiego. Cały czysty dochód przeznaczony dla dzieci wrześnieńskich. Odegrane będą „Grube ryby“ M. Bałuckiego. Urządzony również będzie bufet w tym dniu wieczorem, ofiarowany przez obywateli m. Podgórza na ten cel.

Ktoby zechciał przyjść jeszcze z pomocą komitetowi, niech nadsyła datki (do bufetu) w dniu przedstawienia na ręce p. Karola Pozziego, właściciela cukierni w Podgórzu.

Dyrekcya teatru lwowskiego przeznaczyła — jak wiadomo — czysty dochód z przedstawienia, danego w dniu 29 listopada br., na rzecz ofiar wrześnieńskich. Z przedstawienia tego uzyskano zaledwie 1356 koron dochodu brutto, który to dochód nie pokrył nawet dziennego kosztu przedsiębiorstwa. Mimo to dyrekcya teatru przeznaczyła z tego przedstawienia 400 koron na rzecz ofiar pruskich.

W Kołomyi — na wiecu niedzielnym — uchwalono szereg rezolucyj, domagających się utworzenia stałego funduszu samoobrony narodowej. Wybrano osobny komitet celem przeprowadzenia rezolucyj.— Nadto podniesiono na wiecu myśl wydania odezwy do dzieci, by skierować młode serduszka na drogę pracy dla narodu i myśl, by powstać mający fundusz umieszczono w Szwajcaryi. Wiecowi przewodniczył p. Bohdan Mardyrosiewicz.

Kronika.

Kraków, 11 grudnja.

Studenci ruscy w Krakowie. Z powodu masowego usunięcia się studentów ruskich z uniwersytetu lwowskiego, bardzo wielu, bo przeszło 140 słuchaczy Rusinów wniosło podania o przyjęcie ich na uniwersytet Jagielloński w Krakowie, z tych około 80 studentów na wydziały: prawniczy i filozoficzny (na medyczny nie zapisał się ani jeden), przeszło 50 na wydział teologiczny.

W sprawie tej odbyło się wczoraj posiedzenie senatu akademickiego pod przewodnictwem rektora dra Janczewskiego, na którem uchwalono, ściśle według ustaw, przyjąć wszystkich zgłaszających się Rusinów na wydziały świeckie, uchwałę co do przyjęcia teologów odroczyć aż do orzeczenia metropolity Szeptyckiego ze Lwowa, który jest bezpośrednim zwierzchnikiem alumnów ruskich. Zapisy na uniwersytet krakowski nie ukończyły się jeszcze, studenci ruscy wciąż zgłaszają swe wstąpienia do krakowskiej wszechnicy.

Kółko slawistów U. U. J. wybrało nowy zarząd w osobach pp.: Stanisława Turowskiego (prezes), Stan. Fischera (wiceprezes), Tadeusza Grabowskiego (sekretarz). Zarząd serdecznie dziękuje paniom Maryi Retingerowej i Tadeuszowej Bednarskiej za datki ofiarowane na cel Kółka.

Już od roku nosi się zarząd z myślą spisywania bibliografii tego wszystkiego, co u nas się pisało, pisze i wydaje o Słowianach i sprawach słowiańskich, o ich życiu, literaturze, sztuce, kulturze, polityce i stosunkach społecznych. Nie mając jednak do tego odpowiedniego zasobu materyałów, zwraca się zarząd z usilną prośbą do wszystkich redakcyj pism, wydawców, jakoteż autorów, by raczyli łaskawie artykuły wspomnianego zakresu dotyczące przesyłać do „Kółka slawistów“ i w ten sposób przyczynić się do tej pożytecznej i potrzebnej, a żmudnej pracy. Adres: „Kółko slawistów“ U. U. J. Kraków, Collegium Novum.

Z Muzeum Narodowego. Z przyjemnością zapisujemy fakt, że dyrektor dr Kopera w myśl życzeń ogółu usunąć polecił napis niemiecki umieszczony obok polskiego i francuskiego u wejścia do Muzeum Narodowego. Niemieckiego napisu już nie ma.

Urzędnik pomiarów będzie w dniach 2, 3 i 4 stycznia 1902 r. przyjmował zgłoszenia w sprawie zmian w posiadaniu gruntów. Urząd mieści się w Krakowie przy ulicy Granicznej l. 14.

Na pomnik Michała Bałuckiego złożyli na ręce skarbnika Koła artystyczno-literackiego w Krakowie w dalszym ciągu pp.: Franciszek Skrzyniarz koron 1, Jan Grzybała 1, Wincenty Sawiński 1, dr Leinkram 1, Władysław Haitlinger 10, K. Niesiołowski kupiec 2, Grabowscy 10, dr Daniel Kaufmann 2, dr Adolf Gross 4, Juliusz Grosse 6.

Wpisy uczennic na kursa dopełniające szkoły im. św. Scholastyki rozpoczęte dnia 6 listopada i tegosamego dnia z powodu zamknięcia całej szkoły odroczone, zostały ponownie otwarte.

Z Tow. oświaty ludowej. Zarząd główny uzupełnił w listopadzie b. r. 36 bibliotek czytelń ludowych w miejscowościach: Biała, Czaniec, Jawiszowice. Kozy (pow. Biała), Brzezie, Buczków (Bochnia), Dydnia, Wydrna (Brzozów), Nawojowa Góra, Płoki, Poręba Żegoty (Chrzanów), Trzęsówka, Ostrowy Tuszowskie (Kolbuszowa), Balice, Babice, Łobzów, Modlnica Wielka, Wola Justowska (Kraków), Chełm, Krzywaczka (Myślenice), Kamień (Nisko), Zwiernik (Pilzno), Rzozów, Świątniki Górne, Tyniec (Podgórze), Drohobyczka (Przemyśl), Mała, Paszczyna, Pustynia, Sędziszów (Ropczyce), Mrzygłód (Sanok), Jastkowice (Tarnobrzeg), Żygodowice (Wadowice), Bodzanów, Grabie (Wieliczka), Sporysz (Żywiec).

Nadto założono trzy nowe czytelnie w miejscowościach: Kryg (pow. Gorlice), Krzyszkowice (Myślenice) i Tarnawa (Wadowice), oraz trzy ruchome biblioteki dla pp. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w pow. chrzanowskim, podgórskim i wielickim.

A. Małeckiemu z powodu 80 rocznicy urodzin złożyła wczoraj życzenie deputacya Koła literackiego we Lwowie. Imieniem deputacyi przemówił wiceprezes Koła p. Skrzyński.

Sienkiewicz nadesłał Małeckiemu serdeczną depeszę z Warszawy.

Moskalofile a uniwersytet lwowski. Akademicy-moskalofile, którzy nie wypisali się z uniwersytetu lwowskiego, na równi z resztą młodzieży ruskiej, wnieśli do rektoratu pismo, domagające się utworzenia na uniwersytecie lwowskim katery języka rosyjskiego.

Wedle wersyi, jaką przyniósł wczorajszy „Naprzód“, studenci-moskalofile wręczyli rektorowi Rydygierowi pismo z żądaniem kreowania we Lwowie uniwersytetu, nie ruskiego, ale rosyjskiego.

Ksiądz przed sądem. Pamiętają czytelnicy, że przed niedawnym czasem w Grzymałowie zaszedł straszny wypadek. Mianowicie ks. Diugiewicz, jadąc wieczorem dorożką z żandarmem Maruszczakiem i jego towarzyszem broni Rogawskim, chciał się pochwalić swoim rewolwerem przed żandarmami. Rewolwer był nabity, a niezamknięty. Ks. Diugiewicz przypadkowo nacisnął cyngiel, padł strzał i kula trafiła w piersi Maruszczaka, siedzącego na przedniej ławce powozu. Strzał był śmiertelny: na drugi dzień Maruszczak wyzionął ducha.

Otóż ks. Diugiewicz — jak z Tarnopola donoszą — stanął wczoraj przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Reinwarth; oskarżał zastępca prokuratora Bereziński, bronił dr Eng. Reiter. Aż przykro było patrzeć na bladą, znękaną twarz ks. Diugiewicza. Drżącym, złamanym głosem, opowiedział całe zajście, z góry zaznaczając, iż choć w duszy czuje się niewinnym, podda się każdej karze, jaką mu sąd wymierzy. Po zeznaniach ks. D. przesłuchano jedynego świadka żandarma Rogawskiego. Z zeznań jego wynikło, że tragiczna śmierć Maruszczaka była tylko strasznym przypadkiem.

Trybunał po długiej naradzie ogłosił wyrok uwalniający. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

W Dublanach odbyła się wczoraj po raz pierwszy uroczystość imatrykulacyi Akademii rolniczej, pierwszy bowiem raz występowała szkoła rolnicza w charakterze Akademii. W akcie imatrykulacyi wzięli udział: hr. Andrzej Potocki, członkowie Wydziału krajowego, reprezentanci Uniwersytetu, Politechniki, Akademii weterynaryjnej, krajowej Szkoły lasowej i wszyscy profesorowie Akademii rolniczej. Uroczystość zagaił rektor Akademii p. Fromel. Następnie przemówił marszałek krajowy, zaznaczając, że podniesienie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach do rzędu akademii było tylko formalnem, gdyż szkoła pod względem naukowym stała i stoi na wysokości zagranicznych akademij rolniczych. Następnie prof. Pawlik wygłosił wykład na temat podziału pracy w gospodarstwie. Potem nastąpił akt imatrykulacyi. Akademia liczy 58 słuchaczy.

Morderstwo. Z Tarnowa donoszą nam:

Frajter 57 p. p. zamordował bagnetem niejaką Kozikównę.

Z teatrów warszawskich. Nowomianowanemu prezesowi dyrekcyi teatrów warszawskich, Herszelmanowi, przedstawili się wczoraj artyści teatrów Rozmaitości i Nowości. P. Herszelman powitał zebranych i przedstawił jako głównego reżysera obu teatrów p. Ludwika Śliwińskiego. P. Śliwiński podziękował za nominacyę.

Naruszyli p. Werguna. O skandalu w kijowskiem Towarzystwie słowiańskiem pisze „Kijowskoje Słowo“: Na zebraniu miał odczyt Rusin galicyjski, redaktor wychodzącego w Wiedniu „Słowiańskiego Świata“, p. Wergun. Prelegent stoi na stanowisku, nieuznającem Rusinów jako odrębnej narodowości. Obecni na zebraniu Rusini zaprotestowali głośno przeciw wywodom Werguna, poczem przyszło do zajść skandalicznych, które skończyły się tym sposobem, że p. Wergun musiał odczyt swój przerwać. „Kijewskoje Słowo“ poświęca zajściom artykuł wstępny i pisze, że Kijewlanie naruszyli prawo gościnności słowiańskiej i powinni byli wysłuchać spokojnie wywodów Werguna, chociaż poglądów jego nie podzielają.

Z Warszawy donoszą, że konsul niemiecki w Warszawie, Haxthausen, wyjechał do Berlina. Wiadomość ta ma pewne znaczenie wobec niedawnych demonstracyj antipruskich przed konsulatem niemieckim w Warszawie.

Cesarz Wilhelm przeciwko pojedynkom. Cesarz Wilhelm dowiedział się, że dwaj podporucznicy I pieszego pułku gwardyi, synowie ministra wojny Gosslera i generała-porucznika Kessela, oświadczyć mieli, że pomimo cesarskiego zakazu pojedynkowaliby się, gdyby honor ich został dotknięty. Słyszał to jeden z przełożonych i zdał raport wyżej. Otóż d. 1 bm. przybył cesarz Wilhelm do koszar I pułku gwardyi w Poczdamie, a korpus oficerski zdziwiony był zaraz na wstępie, ujrzawszy cesarza nie w mundurze gwardyi, lecz w mundurze huzarskim. Po śniadaniu zgromadził cesarz naokoło siebie wszystkich oficerów I pułku i rozkazał pułkownikowi Plettenbergowi „zakaz pojedynku“ jeszcze raz jak najostrzej przypomnieć z żądaniem bezwarunkowego posłuszeństwa. Następnie kazał Wilhelm obydwom wspomnianym podporucznikom stanąć przed sobą, za nimi zaś stanęli ich ojcowie. Cesarz odezwał się temi słowy: „A chociaż ojciec jednego z was miły i drogi dla mnie, a ojciec drugiego byłby zasłużonym generałem, wydaliłbym synów ich z wojska ze zwykłą odprawą, podobnie jak każdego innego oficera, któryby nie zważał na mój zakaz pojedynku. I dlatego dzisiaj nie mam na sobie munduru mojego pułku, ponieważ z powodu tego zdarzenia nie jestem z nim jednej myśli, a niestety właśnie tak młodzi ludzie spowodowali to zgorszenie.“ Po tych słowach opuścił cesarz koszary. Obiega wersya, że cesarz miał się wyrazić: „młodzi ludzie, którzy mają jeszcze mokro za uszami“.

Dżuma. W Batum zaszedł podejrzany wypadek zasłabnięcia prawdopodobnie na dżumę. Wskutek tego rada sanitarna zarządziła 10-dniową kwarantannę na proweniencyę z Batum.

Nagrody Nobla. Ze Sztokholmu telegrafują: Wczoraj wieczorem odbyło się w obecności rodziny królewskiej uroczyste rozdanie czterech nagród Nobla, każda po 208.000 fr. Nagrodę za zasługi na polu medycyny otrzymał prof. Behring z Halli; z dziedziny chemii prof. Wantshof z Berlina; z fizyki Röntgen z Monachium; a z literatury Sully-Prudhomme w Paryżu.

Z Chrystyanii donoszą: Na wczorajszem uroczystem posiedzeniu strortingu komitet dla rozdzielenia nagród Nobla zawiadomił, że nagrodę za rok 1901 przyznano lekarzowi szwajcarskiemu Henrykowi Dunantowi, prof. Fryderykowi Passy'emu z Paryża; każdemu przyznano po 104.000 fr.

Okradzenie posła. Z Paryża telegrafują nam: Wczoraj wieczór okradziono posła koreańskiego Sanaukusa. Zabrano mu wszystko, co posiadał, a miał przy sobie także fundusz rządu koreańskiego.

Ile kosztuje zbrojny pokój? Austryackie Towarzystwo przyjaciół pokoju ogłasza zestawienie, wedle którego wydatki na wojsko większych mocarstw europejskich w r. 1900 tak się przedstawiały w milionach franków:

w Rosyi	1291
w Niemczech	969
we Francyi	678
w Austro-Węgrzech	478
we Włoszech	380
w Hiszpanii	171
w Szwecyi i Norwegii	108

Wielka Brytania w tem zestawieniu figuruje z budżetem, wynoszący 1810 milionów z powodu wojny. Ogólna suma wynosi 6,711,653.500 franków. Jeżeli do tego doliczymy jeszcze procenty od pożyczek, zaciągniętych z powodu wojny albo zbrojeń, natenczas otrzymamy sumę 11,707,653.100 franków, czyli połowę całego dochodu Europy.

Nekrologia. † **Dr Stanisław Lambert,** prezydent sądu okręgowego w Sarajewie, zmarł dnia 3 grudnia, pozostawiając wdowę, Emilię z Majewskich, i trzech synków. Był to zacny człowiek i gorliwy urzędnik. Cześć Jego pamięci!

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Józefa Płoszewskiego z Oświęcimia do Łańcuta.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek 12 grudnia: P. Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych“.

W piątek 13 grudnia: Dr Jerzy Żuławski: „O mędrcach starożytności“.

W sobotę 14 grudnia: P. Adam Siedlecki: „Najnowsza literatura polska“.

W niedzielę 15 grudnia: P. Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 12 grudnia: „Warszawianka, „Zagadka“ i „Miły gość“.

W sobotę 13 grudnia: „Sobowtór“, krotochwila Hennequin'a i Duvala.

W niedzielę 15 grudnia o godzinie 3 po południu: „Obrona Częstochowy“; o godz. 7 wieczór: „Sobowtór“.

Korespondencya redakcyi.

Dr K. Lewakowski w Raperswylu: Tyczyło się to Muzeum Narodowego w Krakowie!

Omyłka druku. W onegdajszym numerze podano mylnie nazwisko jednego z urzędników magistratu, miano

wanego na ostatniem posiedzeniu Rady miasta koncepistą. Nazwisko ma brzmieć nie Lichowski, ale dr Stanisław Cichomski.

Z kalendarza. We czwartek 12 grudnia: Aleksego, Pawła i Dyonizyi p.; w piątek 13 grudnia: Łucyi p. m., Otylii p. m. i Eugeniusza m.; w sobotę 14 grudnia: Nikazego b. i Spirydyona.

Wschód słońca 12 grudnia o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11-go grudnia pochmurnie. Termometr doszedł od + 1·2 do + 3·6 C. Barometr stoi nisko.

Dnia 11 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 729·4 mm, termometru + 1·4 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Z teatru.

(„Marchewka", komedya w 1 akcie J. Renard. — „Zagadka", sztuka w 2 aktach P. Hervieux. — „Miły gość" komedya w 1 akcie J. Courtelina).

Ostatni sobotni wieczór przyniósł miłe i pożądane urozmaicenie. Trzy zasadniczo różne nastrojem budową i rodzajem utwory sceniczne z najnowszego paryskiego repertoaru, złożyły się na niezwykle zajmującą mozaikę, w której wiernie odbił się i charakter dzisiejszych prądów i upodobań teatralnych w stolicy Francyi. Dalekie one są od mroźnego podmuchu, jaki na współczesny teatr wieje z północy, bo temperament francuski nie może i nie umie poddać się zbyt szarym wrażeniom i refleksyom, ale bądź co bądź widocznym jest nawet tutaj nieznaczny i powolny wpływ pierwiastku refleksyjnego, który zapewnia poważniejsze tło, tej zawsze jak szampan lekko pieniącej się akcyi francuskiej komedyi.

„Marchewka" p. Renard, to właściwie ani komedya, ani dramat, ani nawet bluetka sceniczna, ale szary, dyalogowany obrazek z dramatów życia wyrwany, nie mający żadnej zgoła akcyi. Maluje on w dosadnych rysach psychologicznych bolesną tragedyę duszy młodego chłopca, który powracając rokrocznie ze szkół na wakacye do domu rodzicielskiego, staje się przedmiotem niezasłużonych i niesprawiedliwionych prześladowań ze strony rodzonej swojej matki. W sercu dojrzewającego chłopca budzi się początkowo zdziwienie, potem żal i ból, który ostatecznie wywołuje w młodocianej duszy gorycz i nienawiść. Rozmowa z ojcem, przed którym Marchewka otworzył swe serce i zwierzył z uczuć szarpiących jego duszę, wpływa kojąco na rozgoryczonego chłopca, który znajduje w tem pociechę, że ojciec również ma powody nie kochać matki. Rozmowę ojca z synem podsłuchuje matka i widocznie pod jej wpływem dokonywa się w duszy jej przemiana, po chwilowym bowiem wybuchu goryczy powraca skruszona pod dach męża, a łagodne spojrzenie, jakie rzuca na znienawidzone dotąd swe dziecko pozwala się domyślać, że w duszy jej nastąpiła pożądana przemiana.

Wykwintna i stylowa gra p. Przybyłko w roli Marchewki, wydobyła z prawdziwie artystyczną precyzyą głębię uczucia prawdę i prostotę pojęć szej snastoletniego wyrostka, tłomaczącego stan swe duszy znołałemu ojcu, przykuwała w tej jednoaktówce uwagę widzów; ulubionej artystce nie szczędzono wyrazów zasłużonego uznania, którego wyrazem były nietylko gorące oklaski, ale i piękny bukiet zakończony potężną marchwią, jako symbolem roli, tak pięknie i uczuciowo odtworzonej. Rolę ojca plastycznemi rysami wyrzeźbił i głębokiemi akcentami wyposażył p. Jednowski. P. Puchniewska w roli matki dopełniła stylowej całości milucbnego obrazka.

„Zagadka" Pawła Hervieux olbrzymie swe powodzenie paryskie zawdzięcza nietyle wartości literackiej utworu, ile niepospolitej zręczności autora, który ulubiony we francuskiej literaturze scenicznej temat wiarołomstwa małżeńskiego umiał podać w nowem oświetleniu pełnem silnych i oryginalnych rysów. Usiłuje on tutaj wziąć w obronę występek, nie przez pobłażliwość dla złego, ale przez wskazanie okropnych skutków, jakie pociąga za sobą usprawiedliwione w przekonaniu męża poszukiwanie zadośćuczynienia na sprawcy nieszczęścia. W myśliwskim zameczku margrabiów de Gurgiran poznajemy dwóch braci, właścicieli wymienionej posiadłości, zamieszkujących tu czasowo wraz z swemi rodzinami i ich gości młodego pana de Vivarce, oraz podeszłego margrabiego de Neste. W tem cichem pogodnem gniazdku rodzinnem, gdzie wszystko zdaje się oddychać szczęściem i zadowoleniem, rozgrywa się nagle okropna tragedya. Jeden z margrabiów wychodząc w nocy na polowanie, napotyka na schodach prowadzących z pokojów sypialnych margrabiego, przemykającego się pana de Vivarce. Zawezwany do wytłomaczenia się młody człowiek, nie umie ukryć pomięszania, a wykrętne tłomaczenie się utwierdza margrabiego tem silniej w strasznem podejrzeniu, że Vivarce jest kochankiem jego żony, lub jego bratowej. Na krzyk Rajmunda zjawiają się brat jego Gerard, oraz obie margrabiny i rozpoczyna się ponowne dochodzenie. Obie kobiety z równą niezachwianą stanowczością zaprzeczają swej winy — niemniej stanowczo przeczy Vivarce, mimo wszystko jednak, żaden z Gourgiranów nie wierzy w niewinność jego, a tylko gubią się w rozpaczliwem rozwiązywaniu zagadki, która z kobiet jest winną. Naprożno przybyły w tej strasznej chwili de Neste usiłuje uspokoić rozszalałych małżonków, spokojnem przedstawieniem skutków okropnego posądzenia. Obaj wybiegają jak burza szukać śladów sprawcy w pokojach małżonek.

Z chwili tej korzysta Vivarce i oświadcza panu de Neste, że nie widząc innego wyjścia z sytuacyi, dla ocalenia honoru kochanej kobiety, odbierze sobie życie. Naprożno sędziwy de Neste usiłuje odwieść go od tego postanowienia tłomacząc, że samobójstwem swem potwierdzi winę margrabiny. Naprożno łomaczy mu, że występku miłości polegającego na uściskach i pocałunkach nie płaci się ofiarą życia. Vivarce spełnia swe postanowienie, wybiega z pokoju, a za chwilkę donośny strzał stwierdza, że wytrwał w zamiarze.

Na tę chwilę wpadają obaj Gurgiranowie i obie żony a rozpaczny okrzyk, jaki się dobywa z piersi Eleonory na wieść o śmierci ukochanego, zdradza winowajczynię. Pada zemdlona u stóp miotającego się w rozpacznym obłędzie męża, którego mściwą rękę powstrzymuje de Neste błagalną prośbę o zmiłowanie.

Wykonawczynie obu głównych ról, panie Wysocka i Sulima, skupioną, pełną temperametu i siły grą utrzymały się w zupełności na wysokości zadania, akcentując świetnie scenę indagacyj i zdobywając się w niej na głębokie akcenta siły, stanowczości i przekonania. W tym turnieju, który był szlachetną emulacyą dwóch talentów szersze pole do rozwinięcia i wyzyskania wybornej roli znalazła pani Wysocka, mając w bogatej skali swego talentu całą gamę cieniów do artystycznego opanowania kreacyi. Role mężów znalazły doskonałych przedstawicieli w pp. Kotarbińskim i Sosnowskim, sympatyczna postać margrabiego de Neste była w grze p. Sobiesława jednym z najwykwintniejszych typów szlachetnego rezonera i popisem godnym talentu tej miary, jaki na scenie naszej reprezentuje, ten najlepszy dziś bezsprzecznie przedstawiciel tradycyj Koźmianowskich.

„Miły gość" p. Courtelina — to lekka, bezpretensyonalna farsa w stylu teatrzyków bulwarowych, będąca dosadną satyrą na współczesne sądownictwo francuskie. Sylwetki członków trybunału, obrońcy i prokuratora, zaprawione wielkim humorem w przesadnie karykaturalnych liniach charakterystyki, uwypuklają się dosadnie w przydługiej scenie posiedzenia sądowego. Całość, grana w szybkiem tempie i ze sporym zasobem humoru przez pp. Zelwerowicza, Zawierskiego, Bednarczyka, Walewskiego i Przybyłowicza, wywoływała żywą wesołość w audytoryum. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Krytyki", zeszyt XII za miesiąc grudzień opuścił prasę i zawiera: (f.) Assurnatsir-Pal i wnuki jego", Jan Kasprowicz „Marya Egipcyanka", Piotr Chmielowski „Józef Weyssenhoff", Charakterystyka literacka, dr J. Marchlewski „Nowy system ekonomiczny", D-mol, „Fontes Melusinae" poezya, Maryan Olszewski „Uwagi o sztuce japońskiej", dr Cyryl Trylowski „Czego chcą Rusini?", F. Mirandola „Tęsknota" wiersz, Ignacy Daszyński „Rozkład parlamentaryzmu", Jan Sten „Teatr krakowski". Sprawozdania naukowe i literackie.

Jak widać z wymienionej treści, ostatni w bieżącym roku zeszyt „Krytyki" przedstawia się nader zajmująco. Na ogólną uwagę zasługuje artykuł dra Trylowskiego o Rusinach, oraz pyszny szkic literacki Chmielowskiego o Weyssenhoffie.

W prospekcie na rok 1902 (czwarty wydawnictwa) Redakcya zapowiada przy tym samym kierunku polityczno-społecznym pisma, ulepszenia i rozszerzenie objętości miesięcznika. „Krytyka" jest jedynym w Galicyi organem literacko-naukowym, poważnym i dlatego na gorące polecenie zasługuje.

Wykłady filozoficzne. Zarząd sekcyi filozoficznej Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika zawiadamia, że odczyt docenta dra M. Wartenberga, wyznaczony w programie tegorocznych wykładów na czwartek dnia 12 b. m., nie może się odbyć z powodu choroby prelegenta i zostaje odłożonym na czas późniejszy. Najbliższym odczytem w cyklu z dziedziny „Teoryi poznania" będzie odczyt dra Jerzego Żuławskiego o „Monizmie", zapowiedziany na czwartek dnia 16 stycznia roku przyszłego.

Z uniwersytetu warszawskiego. Stypendyum imienia Kopernika po 300 rubli otrzymali studenci Stanisław Muszkat za rozprawę na temat: „Osobliwe punkty krzywizn algebraicznych na płaszczyźnie", Franciszek Drozdowicz za rozprawę na temat p. t. „Badania Keplera nad orbitami ziemi i Marsa, otrzymane tą drogą prawa Keplera, oraz wywody geometryczne prawa Newtona z praw Keplera".

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 10-go grudnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·40 do 17· ·. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·50. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·70 do 15·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 11 grudnia. W Dolinie odbył się wiec wrześnieński. Wzięło w nim udział około 300 osób. Przewodniczył mecenas Chmielewski, referował akademik Nawarski. Uchwalono rezolucye, jak po innych wiecach.

W Sieniawie (pow. jarosławski) na wiecu wrześnieńskim uchwalono nie brać odtąd cementu od Prusaków, lecz z fabryk krajowych. Uchwała ta ma znaczenie doniosłe przez to, że Sieniawa jest najsilniejszą w Galicyi kolonią murarską.

Metropolita Szeptycki powrócił wczoraj wieczorem do Lwowa. Oczekiwali go na dworcu członkowie kapituły i rektor gr.-kat. seminaryum. Dziś zgłosili się alumni do metropolity, który oświadczył, że każdego z nich z osobna przyjmie na audyencyi, ale deputacyi nie. — Wczoraj jeszcze była u metropolity deputacya Rusinów w sprawie uniwersytetu ruskiego.

„Słowo polskie" drukuje energiczny protest młodzieży akademickiej żydowskiej przeciw zachowaniu się pewnych jednostek na zgromadzeniu „Ogniska" syonistycznego, gdzie chełpiono się tem, iż nikt tam nie odważył się zaśpiewać „jeszcze Polska nie zginęła". Protest nosi wiele podpisów.

Aresztowano tu właściciela kantoru stręczeń Miesesa za oszukanie kasyerski.

„Dziennik Polski" zamieszcza oświadczenie wydziału „Sokoła" z Tarnopola. Wynika z tego oświadczenia, że Rusini wprawdzie nie znieważyli zawieszonego nad estradą portretu Kościuszki, lecz prowokująco, bo kiedy już część publiczności była zgromadzona, kazali go usunąć. Wydział „Sokoła" udzielał zawsze chętnie sali Rusinom, jak zaś po owem zdarzeniu postępować będzie, o tem zadecyduje walne zgromadzenie.

Dziś wypisują się z uniwersytetu akademicy moskalofile.

Od kilku dni zwracał uwagę młody człowiek, który płacił po restauracyach rublami. Agent policyjny aresztował go. Aresztowany oświadczył, że nazywa się Mazurek, że zajmował się przemycaniem książek polskich do Rosyi, że został ujęty i zesłany na Sybir, skąd jednakże powiodło mu się uciec.

W Żabiu zmarł w 33 roku życia lekarz Michał Szydłowski, zaraziwszy się tyfusem u chorego.

Rzeszów, 11 grudnia. Zastrzelił się tu 22-letni porucznik 90 p. p. Oskar Frühauff. Powodem rozstrój nerwowy.

Czerniowce, 11 grudnia. Odebrał tu sobie na cmentarzu życie dwoma wystrzałami z rewolweru w piersi i skroń Kajetan Teodorowicz, radca rachunkowy rządu krajowego. — Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Warszawa, 11 grudnia. Dziś umieszczono nowe godła na konsulacie niemieckim w obecności konsula i dygnitarzy rosyjskich. Obecny był prezyden miasta Bibikow, oberpolicmajster i tajny radca Winiawoski (?)

Zadar, 11 grudnia. Przy wyborach do Sejmu zyskała chorwacka partya prawa 3 mandaty, chorwaccy narodowcy stracili 4, Serbowie 1 mandat.

Czesi i Rusini.

Praga, 11 grudnia. Czescy studenci do Rusinów, opuszczających uniwersytet lwowski, wysłali zaproszenie, aby przybyli do Pragi i tam się zapisali w poczet uczniów czeskiego uniwersytetu.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 11 grudnia. Parlamentarna komisya Koła polskiego konferuje dziś z namiestnikiem Pinińskim co do zwołania Sejmu galicyjskiego. Obiega tutaj wiadomość, że następstwem rokowań namiestnika z przedstawicielami rządu i Koła polskiego ma być zwołanie Sejmu galicyjskiego na trzydniówkę z końcem bieżącego roku.

Lwów, 11 grudnia.

„Słowo Polskie" donosi z Wiednia, że przecież Sejm galicyjski zwołany zostanie 28 b. m. na trzydniową sesyę celem ukonstytuowania się, wyboru nowego Wydziału krajowego i przyjęcia prowizoryum budżetowego. Na dłuższą sesyę Sejm zostanie zwołany dopiero w lecie o ile Rada państwa wpierw nie zostanie rozwiązana.

Spór czesko-niemiecki.

Wieden, 11 grudnia. Młodoczesi konferują z agraryuszami i przedstawicielami czeskiej szlachty w sprawie rokowań ugodowych z Niemcami.

Przybył tu dr Engel.

Dr Koerber powołał do siebie przedstawicieli agraryuszów czeskich.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 11 grudnia. Dziś przed południem obradowała komisya wojskowa nad przedłożeniem rządowem o kontyngencie rekrutów. Poseł Wasilko oświadczył imieniem Rusinów, że głosować będą za przedłożeniem.

W komisyi ekonomicznej poseł Romanowicz referował o ustawie państwowej, dotyczącej uregulowania granic wzdłuż rzeki Pszemszy.

Komisya przemysłowa obradowała nad uchwaloną przez Izbę panów zmianą §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

W subkomitecie komisyi dla zarazy bydlęcej pos. Tollinger i Wielowieyski referowali o reformie ustawy o zarazie bydlęcej. Referaty te przyjęto do wiadomości i uchwalono przedłożyć plenum komisyi.

Wiedeń, 11 grudnia. Komisya przemysłowa uchwaliła zmienić §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej w tym duchu, jak to uchwaliła Izba panów.

W komisyi wojskowej uchwalono 8 przeciw 3 głosom ustawę o poborze rekruta. Minister Welsersheimb, zapytany co do nowych armat, oświadczył, że system obecnych armat w armii austryackiej jest stary i musi być zastąpiony nowszym.

Pogróżki Koerbera.

Wiedeń, 11 grudnia. „N. Fr. Presse" zamieszcza korespondencyę z Budapesztu, w której z wszelką stanowczością zaprzeczono, jakoby decydujące sfery budapeszteńskie wywierały na Austryę nacisk, celem zniesienia, ewentualnie zmiany konstytucyi.

Pomiędzy obu częściami monarchii toczą się jedynie rokowania, celem ustanowienia autonomicznej taryfy cłowej. Dopiero gdy te rokowania doprowadzą do celu, mówić będzie można o ugodzie i o zawarciu traktatu cłowo-handlowego.

Korespondent budapeszteński zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagrażałoby Austro-Węgrom wobec zagranicy, gdyby przy zawieraniu nowych traktatów handlowych, miano do czynienia z dwiema odrębnemi częściami państwa pod względem cłowym.

Korespondent wyraża nadzieję, że parlament austryacki zabierze się jeszcze do pracy i nie dopuści przez to do zmiany konstytucyi.

Praga 11go grudnia „Hlas Naroda" donosi, że dr Koerber pracuje nad projektem nowej reformy wyborczej. Gdyby Izba poselska została rozwiązaną, ponowne wybory odbyłyby się już na podstawie reformy wyborczej, opartej na zasadzie powszechnego prawa głosowania. Zamierzoną jest także reforma Izby panów w tym duchu, aby liczbę członków tej Izby powiększyć i aby do niej dostać się mogli ci, co z powodu powszechnego prawa głosowania nie uzyskaliby mandatów poselskich.

Burzliwe sceny.

Budapeszt, 11 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego podczas dyskusyi nad petycyą w sprawie bezrobocia, przyszło do burzliwego zajścia.

Pos. Csavolszky, mówiąc w sprawie osobistej, oświadczył: „Gdyby lud miał pojęcie o swej sile, nietylko szemrałby, ale natychmiast zagarnąłby rządy w swoje ręce". Słowa te wywołały wielkie wzburzenie. Pos. Oskar Ivanka zawołał: „Taki oszust podburza lud". Wzburzenie trwało przez dłuższy czas. Prezydent Izby przywołał posła Ivankę do porządku.

Po zamknięciu posiedzenia pos. Csavolszky wyzwał Ivankę na pojedynek.

Pojedynek i demonstracye.

Budapeszt, 11 grudnia. Dziś przed południem odbył się pojedynek na pistolety między posłami Csavolszkym, redaktorem „Egyertetesa", a Ivanką. Obaj wyszli bez rany. — Przyczyną pojedynku było zajście w Sejmie: mianowicie Csavolszky zwrócił uwagę, że wielu robotników chodzi po Peszcie bez zajęcia. Iwanka zawołał wtedy: Oto jest człowiek, podburzający lud.

Dziś przed południem kilkuset robotników bez pracy urządziło na ulicy Szandor przed gmachem parlamentu demonstracyę. — Demonstranci udali się następnie przed kasyno narodowe, gdzie mieszka poseł Ivanko i wznosili tam okrzyki: „Precz z parlamentem klasowym! Pereant junkry!"

Tłum demonstrantów wzrósł tymczasem do tysiąca i usiłował dostać się powtórnie przed gmach parlamentu. Tu jednak ustawiła się policya. Przyszło do starcia z policyą, która dokonała 26 aresztowań.

Demonstranci urządzili wkońcu owacyjną demonstracyę przed mieszkaniem posła Csawolszkyego.

Koerber a Bülow.

Wiedeń, 11 grudnia. „N. Fr. Presse" omawia w artykule osobnym rażącą różnicę między oświadczeniem Koerbera w austryackim parlamencie a wczorajszą mową Bülowa w parlamencie niemieckim. Korber oświadczył bowiem, że hr. Gołuchowski nie interweniował wcale u przedstawiciela rządu niemieckiego w sprawie demonstracyj antipruskich w Galicyi, a Bülow oświadczył wczoraj, że hr. Gołuchowski poczynił kroki, aby demonstracye w Galicyi stłumić.

O mowie Bülowa.

Berlin, 11 grudnia. O wczorajszej odpowiedzi hr. Bülowa na interpelacyę ks. Radziwiłła pisze „Vossische Zeitung":

„Może mógł ten, co ma subtelny słuch, słyszeć różnicę małą w tem, co mówił Bülow o Rosyi, a co o Austryi. Z rządem cara istniało zupełne porozumienie, z Austryą rokowania jeszcze nieukończone".

„Berliner Tageblatt" podnosi również, że pilny spostrzegacz zauważyć mógł różnicę odmiennego traktowania Rosyi a Austryi przez Bülowa. „Ta różnica odpowiada w zupełności zachowaniu się obu rządów sprzymierzonych państw. Żywego zadowolenia, wyrażonego Rosyi nie mógł Bülow okazać Austryi, bo rokowania jeszcze nie są ukończone. W Austryi tę różnicę zrozumieją".

Wiedeń, 11 grudnia. „Berliner Neueste Nachrichten" tłómaczą, że kanclerz Bülow byłby ostrzej wczoraj wystąpił przeciwko demonstracyom lwowskim, lecz nie chciał rządowi austryackiemu sprawiać trudności, litując się nad jego przykrem położeniem.

Tutejszy „Local-Anzeiger" zamieszcza wiadomość rzekomo z Petersburga pochodzącą, jakoby sprawa wrześnieńska roznamiętniła umysły Polaków w Warszawie i skierowała je przeciwko rządowi rosyjskiemu. W Warszawie miano znaleść jakieś przy rewizyach kompromitujące papiery. (Korespondencya petersburska, widocznie w Berlinie ukuta, jest równie złośliwym, jak idyotycznym wymysłem, obliczonym na to, aby rząd rosyjski tłumił objawy oburzenia w sprawie wrześnieńskiej, bo potem zapał polski zwróci się przeciw Rosyi. Przyp. red.)

Awans Zengera.

Petersburg, 11 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę dra Zengera, kuratora okręgu naukowego warszawskiego, drugim towarzyszem ministra oświaty.

Król angielski. — Nowa pożyczka.

Londyn, 11 grudnia. Król angielski wyjeżdża po świętach na Riwierę.

Londyn, 11 grudnia. Rząd przedłoży wkrótce w parlamencie ustawę o podjęcie nowej pożyczki transwaalskiej.

Nagroda Nobla.

Stokholm, 11 grudnia. W uroczyście przystrojonej sali muzycznej odbył się wczoraj wieczorek z powodu rozdziału nagród Nobla. (Patrz kronikę. Przyp. red.). W uroczystości wziął udział następca tronu, nagrodzeni profesorowie i inne wybitne osobistości. Prezes akademii Nobla, b. minister Boström, wygłosił mowę, w której podniósł zasługi twórcy fundacyi.

Walka Niemców z Anglikami.

Londyn, 11 grudnia. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Żołnierz indyjski, stojący na posterunku, zabił w chwili napadu choroby, zwanej „amok", dwóch swych kolegów. Oddział piechoty z Pendżabii wyruszył, aby go schwytać. Tymczasem jednak już żołnierze niemieccy zastrzelili go i otwarli ogień na piechotę. Przyszło do formalnej walki, przyczem po stronie niemieckiej zabito trzech żołnierzy, a jeden oficer został śmiertelnie ranny, po stronie zaś indyjskiej trzech żołnierzy padło trupem, a kilku jest śmiertelnie rannych. Niemcy prawdopodobnie nie opuszczą na razie koszar. (Pułk indyjski należy do armii kolonialnej angielskiej. Przyp. red.).

Anglicy i Boerzy.

Bruksela, 11 grudnia. W Izbie reprezentantów obradowano nad interpelacyą socyalistycznego deputowanego Van der Velde w sprawie obozów koncentracyjnych w południowej Afryce. Na galeryi Izby znajdowała się małżonka prezydenta republiki orańskiej p. Steyn, jakoteż żony Ludwika i Maurucego Bothy. Interpelant zapytuje rząd, jakie stanowisko zajmie, jeżeli rządy innych państw przedsięwezmą wspólne kroki w sprawie lepszego traktowania kobiet i dzieci w obozach koncentracyjnych w południowej Afryce.

Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że rząd nie może interweniować i nie może też powziąć tu inicyatywy, ponieważ Anglia interwencyi nie przyjmie. Minister nie może, także przyrzec, czy Belgia weźmie udział w takim wspólnym kroku. Wojna jest zawsze wypadkiem ubolewania godnym i jej skutki są straszne. Ale Belgia nie powinna zapominać o swej sympatyi dla Anglii, która jest wierną sojuszniczką Belgii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Loterya na podróż.

Ta bardzo oryginalna loterya obejmuje 50 wygranych głównych i 20.000 pobocznych, a są niemi podróże po całej kuli ziemskiej. Za 2 korony — tyle bowiem kosztuje los na tę loteryę — można więc odbyć podróż naokoło świata, zwiedzić pełne cudów Indye, wodospad Nilu, Hiszpanię, Francyę, Anglię, kraje północne, można urządzić wycieczkę do Ameryki północnej, do słynnych wodospadów Niagary itd. Kto ma jednę z dziesięciu pierwszych głównych wygranych, ma prawo do podróżowania pierwszą klasą tam i napowrót i w czasie podróży już zgoła za nic nie płaci: ani w hotelach, ani w restauracyach; ma wolny wstęp wszędzie na wszystkie widowiska itd., a nadto jest ubezpieczony w pierwszem austr. powsz. Tow. ubezp. w Wiedniu na 20.000 koron.

Kto zaś ma jednę z dalszych 40 wygranych, może odbyć podróż pod temi samemi warunkami, jak wyżej, do Paryża, Londynu, Włoch, Szwajcaryi. Za poboczne wygrane, których — jak powiedziano — jest 20.000, otrzymuje się tylko bilet na podróż do Holandyi, Szwajcaryi, Berlina, Drezna, Francyi, Włoch, Anglii i t. d. Każdy może rozpocząć podróż skąd i kiedy zechce, a ktoby miał wygraną, a nie chciał lub nie mógł podróżować, może ją dowolnie odstąpić, lub też główną wygraną zamienić na odpowiednią ilość pobocznych. Biura podróży udzielają w sprawie tej loteryi wszelkich wyjaśnień.

2765

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 10 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 653·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 667·—. Akcye Anglobanku 263·50. Akcye Unionbanku 552·—. Akcye Landerbanku 414·—. Akcye Bankvereinu 4 850. Akcye Bodencredit 892·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 661·—. Akcye kolei południowej 70·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 266·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. 262·—. Akcye kolei Elbethal 481·—. Akcye kolei Północnej —.—. Akcye kolei Czerniowieckiej —.—. Akcye Alpiny 401·—. Akcye Rima Muranyi 478·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 14·28. Akcye fabryki broni 292. Akcye tureckie tytoniowe 291. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 92·95. Renta majowa 99·—. Austryacka renta koronowa 95·95. Węgierska renta koronowa 94·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 90·9[illegible]. 4% Listy Banku krajowego 92·—. 4½% Listy Banku krajowego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 90·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 97·50. 5% Listy Listy Banku hipotecznego 109·5[illegible]. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 96·55. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 94·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 87·50. Losy tureckie 99·50. Marki 117·17. Ruble 253.25.

Berlin, 10 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 5.

Austryackie akcye kredytowe 206·—. Akcye kolei państwowych 141·75. Towarzystwo dyskontowe 178·75. Berlińskie Towarzystwo handlowe 138·60. Huta „Laury" 183·—. Bohumery 170·25 Wschodnio-pruska kolej południowa 81·—. Ruble za gotówkę 216·40. Kolej warszawsko-wiedeńska —·—. Kolej morza śródziemnego —·—. Kolej Meridionalna —·—. Losy tureckie 104·—. Włoska renta —·—. „Harpener" kopalnia węgla 160·20. Kolej Marienburg-Mławka 65·10. Konsolidacya —·—. Lombardy 18·25. Kolej Prince Henry 90·20. Niemiecki bank narodowy 102·10. Kanada Proferred 111·40. Akcye żeglugi hamburskiej 108·50. Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

od 11 grudnia 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 –	254 50
Marki niemieckie	116 85	117 35
Franki papierowe	95 –	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	[illegible] —	[illegible] 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 —	[illegible]
4% "	84 25	[illegible] 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 —	99 75
4% "	91 75	[illegible] 75
4% Listy zast. gal. Tow. kr[illegible]	[illegible] 50	[illegible] 50
4% " " " " " 41-letnie	93 50	[illegible] 50
4% " " " " " 56-letnie	90 60	91 25
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 2[illegible]	97 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 50	94 50

†

Za spokój duszy ś. p.

MARYI z GOSTKOWSKICH

ŻELEŃSKIEJ

odprawione będą 2768

Msze św. żałobne

w kościele OO. Kapucynów w Krakowie

d. 13 grudnia 1901 r. o g. 11 rano,

na które w żałobie żyjący mąż i synowie Krewnych, Przyjaciół i Życzliwych zapraszają.

Za 100 koron gratyfikacyi

wyrobię natychmiast stałą posadę

polskiego korespondenta.

Reflektanci muszą władać poprawnie językiem polskim i niemieckim; język rosyjski lub czeski pożądany. Ci, którzy pracowali w dziale fabrykacyi maszyn, mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia wraz z podaniem dotychczasowego zatrudnienia, proszę nadesłać pod adresem: **„DOBRA POSADA“** do **Administraoyi „Nowej Reformy.“** 2769

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką.
2629 36 40 **J. Menczer w Mikulińcach.**

Zakopane

WILLA WARSZAWIANKA

ul. Jagiellońska L. 68,

Pensyonat Maryi Kosmowskiej

umieszczony w nowej willi, zwróconej do słońca. Pokoje widne, suche, ciepłe i słoneczne, z całodziennem utrzymaniem od złr. 2·50 dziennie. 2614 7 10

APTEKA POD „ZŁOTA GŁOWA“

M. Pronia w Krakowie

RYNEK GŁ. 13,

poleca:

Ziółka piersiowe Seeburgera; 2643 3 0

Esencyę octową do robienia octu stołowego, flaszeczka esencyi daje 4 litry wyśmienitego octu;

Mydło czeremchowe,

udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje i wszelkie wyrzuty skórne.

C. k. rządowo upraw. **Zakład wojskowo-naukowy** emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera otwiera **d. 2 stycznia 1902**

kurs przygotowawczy do egzaminu uzupełniającego

(Ergänzungs-Prüfung zum Berufs-Offiziere) dla pp. oficerów, zastępców oficerów i kadetów w rezerwie, tudzież w nieczynnej obronie krajowej, mających zamiar poświęcenia się

zawodowej służby wojskowej.

Kurs potrwa 3 miesiące, a wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych, tak, że frekwentanci nie doznają przeszkody w zajęciu dziennem. Mogą też bez przeszkody odbywać równocześnie służbę próbną (Probe-Dienstleistung), w jednym z c. k. pułków konsystujących w Krakowie.

Wczesne zgłoszenia są pożądane ze względu na wymogi odpowiedn. zorganizowania kursu.

Nowe całoroczne i półroczne kursa przygotowawcze do **egzaminu inteligencyjnego** rozpoczną się **4 lutego 1902 r.**

Zakład utrzymuje odpowiednio urządzony **internat** dla swych uczniów i przyjmuje do pensyonatu również **uczniów szkół średnioh**, którzy także prywatnie pobierać mogą naukę w Zakładzie. 2742 3 3

Bliższych wiadomości udzieli Dyrekcya w Krakowie, ul. Zacisze L. 2.

Wina węgierskie

Hegyalajskie stołowe	6	butel.	zł. 2·—
„ pańskie	6	„	„ 2·50
„ prima pańskie	6	„	„ 3·—
Samorodne starsze z winnic magnackich	6	„	„ 3·20
Stary Zieleniak	6	„	„ 3·25
Hegyalay-Cabinet specyalne	6	„	„ 4·—
Tokajskie łagodne	6	„	„ 4·—
Tokajskie z r. 1889 wytrawne lub słodkie	6	„	„ 4·50
Maślacz	6	„	„ 6·—
Villányer czerwone	6	„	„ 2·—
Ofner	6	„	„ 2·50
Erlauer starsze	6	„	„ 3·20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.

Za naturalność moich win gwarantuję każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem. 2732 2 6

MAURYCY WEINDLING,

Kraków, ul. Floryańska 25.

Ceny rozumieją się bez szkła. Cennik na żądanie

Zegarki genewskie, znakomitej dobroci, polecam po cenach hurtownych:



Niklowy zegarek syst. Rosskopff dawniej 24 kor., teraz tylko 10 kor. — prawdziwie srebrny zegarek remontoar 12 kor., z podwójną kopertą 16 kor. — prawdz. srebrny zegarek kotwicowy remont. z podw. kopertą 17 kor., tensam z mocniejsz. kopertami i pierwszorzędnym werkiem 18 kor., tensam ze złotym brzegiem i pierwszorzędnem werkiem 25 kor. — kotwic. remontoar z prawdz. srebra Tula z podw. kopertą 25 kor. — prawdz. kotwicowy zegarek remont. z 14-kar. złota 48 kor., — prawdz. kotw. zegarek remont. z 14-karat. złota, z podw. kopertą 70 kor. — Wszystkie moje kotwicowe zegarki remontoar mają 15 rubinów i trwałe koperty. — **Za wszystkie zegarki daję poręczenie.** 2545 5 6

Tylko **dobry** towar, a **nie** bazarowy.

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości

Bogato illustr. katalogi za darmo i opłatnie.

M. Rundbakin, Wien, IX., Bergg. 3.

Najnowszy podarek gwiazdkowy.

Loterya na podróż

reskryptem W. c. k. Ministerstwa skarbu dozwolona.

Jeden los 2 korony.

50 wygranych głów. i 20.000 pobocznych.

Każda wygrana to podróż dla przyjemności.

I. główna wygrana: Podróż naokoło ziemi

z całem bezpłatnem utrzymaniem.

Wszystkie główne wygrane tylko same zajmujące podróże z całem bezpłatnem utrzymaniem.

Wygrane poboczne: Podróże dla przyjemności do wszystkich części Europy.

Prospekty na żądanie za darmo. 2764 1 4

Dostać można we wszystkich kantorach wymiany, c. k. trafikach i kolekturach loteryjnych.

Główna sprzedaż losów loteryi na podróż: Wiedeń, I., Wipplingerstr. 29.

Rutynowany nauczyciel

przygotowuje w krótkim czasie do szkół średnich. — Adres poda: **Administraoya „Nowej Reformy.“** 2734 3 6

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz, wpisany na listę przymusowych zarządców sądowych dla majątków tabularnych. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie, ul. Szczepańska I.** 2568 24 30

Karetka jednokonna, w dobrym stanie, jest za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość w **Hotelu „pod Sobieskim“ w Wadowicach.** 2760 2 3

Dotychczasowy sekretarz

i kierownik działu handlowego Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce — poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod adresem: *Jan Mikuszewski w Wieliczce.* 2744 3 3

Piękne zabawki drewniane

(na podarek dla dzieci) — 50 zabawek za 3 złr. 20 cent. wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká we Svratouchu Nr. 175, p. Svratka (Czechy).** 2757

Do sprzedania renomowany Zakład umundurowania oficerów i urzędników we Lwowie. Wiadomość u *Dr. Ferdynanda Kwiatkowskiego we Lwowie.* 2595 9 10

Suszone grzyby

(prawdziwki), bardzo dobre, małe i białe, przednie, po złr. 2·40, pośledniejsze po złr. 1·90 za 1 klg. wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká w Svratouchu Nr. 175. p. Svratka** (Czechy). 2754 2 2

W. Sznajdrowicz kuśnierz

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

poleca Sz. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony

Skład futer męskich i damskich,

Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecięce, orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie, **Zarękawki, Kołnierze, Czapki futrzane**, oraz **Specyalną pracownię Serdaków.**

Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy po **możliwie niskich cenach.** 2565 9 0

Stałą miesięczną płacę

jako uboczny dochód, otrzymać można przez objęcie agencyi austr. Towarzystwa ubezpieczeń.

Osoby poważane i inteligentne (urzędnicy, nauczyciele, sekretarze, kupcy i t. p.), które mogą się zająć pozyskaniem ubezpieczeń życiowych, uprasza się o nadsyłanie ofert z podaniem wieku i dokładnego życiorysu pod adres.: **Towarzystwo ubezpieczeń we Lwowie, plac Kapitulny L. 3.** 2751 2 3

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 2035 99 0

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 140 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	zł.	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej		2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych		1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo		9·—

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów

bez potrącenia prowizyi.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 487 30 30

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

COLOSSEUM

w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17.

Od 1go grudnia 1901 r.

nowy program. — Najlepsze siły artystyczne.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 2630 26 120

Ciągnienie nieodwołalnie **16 stycznia 1902**

• Główna wygrana • WARTOŚCI **40.000 koron**

LOSY na dochód przytuliska po **1** koronie

polecają: 2710 5 0
Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. & M. Grajower, A. Holzer, Kurnatowski i Spółka, Józef Landau, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Pomniki Krakowa

wychodzą co miesiąc.

Cena zeszytu 5 kor. 2584 8 17

Do nabycia w każdej księgarni.

Niemka egzam., fröblanka, mająca dobre polecenia, poszukuje miejsca do większych dzieci. — Adres: **M. Anders, Ropczyce.** 2712 5 6

Bulion

bardzo dobry, z dziczyzny, poleca po kor. 8·50 za zaliczką 1 kilo. — Przy większych przesyłkach taniej. 2735 2 3

Ludwik Dyczkowski w Żywcu.

Księgarnia i Skład nut

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca:

Gall Jan. Kolędy na 4-głosowy chór męski a capella: 1) Witaj Jezu ukochany. 2) Bracia patrzcie jeno. 3) Pasterze drzemali w dolinie. 4) Jezus malusieńki. 5) Pan z nieba i z łona. 6) Nużmy bracia Pastuszkowie. 7) Hej bracia czy śpicie. 8) Przybieżeli do Betleem pasterze. 9) Północ już była. 10) A wczora z wieczora. 11) Pasterze mili. 12) Anielski chór. 4 kor.

Ochmański J. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu lub na sam fortepian. 2 kor. 40 hal.

Richling W. Zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu. 3 kor.

Sierosławski J. Zbiór kolęd do śpiewu, z towarz. fortepianu lub na sam fortepian. 2 kor. 40 hal. 2652 4 5

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W. GALAREWICZ

FRYZYER w WADOWICACH

2746 **poszukuje pomoonika.** 4 10

Zdolny pomocnik

jubilerski, umiejący także oprawiać kamienie, znajdzie miejsce u **Karola Czaplickiego w Krakowie, ulioa Floryańska Nr. 1.** 2749 3 3

Materyały na sezon jesienny i zimowy z fabryk angielsk. i francuskich

odebrał i poleca

Andrzej Bernacki

KRAWIEC

w Krakowie,

ul. Sławkowska 6.

Ceny bardzo przystępne

2569 7 10

Lekcyj poszukuje słuchacz filozofii. — Adres: **W. B., Kraków, ul. Wolska Nr 15, I. p.** 2305 9 0

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne

przyjmuje 2743 2 10

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie.

Katalog czasopism rozsyła się na żądanie opłatnie i za darmo.

Na Gwiazdkę polecam **wielki wybór książek** ozdobnie oprawnych, w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

Handel Win

pod firmą **A. Gralewski i Sp.,** Kraków,

ul. Grodzka 44,

poleca w wielkim wyborze: Wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie, hiszpańskie i inne zagraniczne — **Koniak francuski,** odstałą **Śliwowicę smyrneńską** i t. d. W szczególności polecamy specyalność firmy: **„Zieleniak“** niezrównany w smaku i dobroci. 2716 2 7

KADZIDŁO SOSNOWE

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. — **Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 hal. do 6 kor.**

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2144 6 0

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

przy nadchodzących świętach

polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowicę, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną chińską,

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen. 2671 5 8

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką“ Kraków, Mikołajska 1.

Materye wełniane, flanele, barchany, **BLUZKI i HALKI GOTOWE** **Koce — Kapy — Chodniki.**

Ceny bardzo niskie, stałe. 1984 50 **W niedziele i święta sklep zamknięty.**